

Radosną wigilię dziś święcimy!

Zaledwie trzy lata dzielą nas od ostatniej wigilli wojennej; od wigilli, w czasie której osierocone matki, żony i dzieci nadaremnie wypłakiwały sobie oczy po najbliższych; w czasie której żołnierze frontowi przy chołdzie, a partyzanci w lesie z uczuciem zemsty w sercu myśleli o bliskiej chwili zwycięstwa.

Potem przyszła pierwsza wigilia pokoju i cały świat przysięgał sobie: Nigdy więcej wojny. Na pewno robotnicy amerykański, angielski i francuski, powracający z wojny na-

lono rodziny też nie miał innego życzenia świętecznego dla swych najbliższych, jak to, aby nigdy już więcej nie potrzebowali wyruszać na wojnę, z której można nie powrócić. I co dziś zostało z tych życzeń? Dlaczego ten sam robotnik amerykański, angielski i francuski, który wyruszył w roku 1939 na wojnę ze swym najbliższym wrogiem — Niemcem i włoskim faszystą — dziś nie zdobył się na zdecydowany czy protest przeciw wojnie, która gniebi i chłubi, kapitał wytoczył tym razem lemu samemu?

Wszyscy ludzie, milujący pokój i pragnący zwycięstwa i idei sprawiedliwości społecznej i postępu muszą zgodzić się z nami co do jednego. Nie jest słuszną sprawą, aby jednemu z ludzi, a drugiego nie mieć sobie za wroga z wydatkami łatwego zarobku i pieniędzy. A jest wprost zbrodnia, gdy właśnie ci lekko zarabialnicy i faszysty, którzy nęcały grozili, chcą zmusić innych, upośledzonych, aby w obronę ich złotego życia skła-

dali swoje nędzne życie w ofierze i zostawiali wdowy, sieroty i opuszczone matki na pastwę losu.

My dążymy do usunięcia takich stosunków społecznych, w których na przykład wigilia Bożego Narodzenia jest dla jednych źródłem przyjemności i radości życia — dla drugich zaś chwilą jeszcze większego opłaczania, smutku, rozpaczy, zaprawionego poczuciem bezradności i osamotnienia. W naszej walce o nowy porządek sprawiedliwości społecznej wszyscy ludzie dobrej woli powinni stać się naszymi sojusznikami, bo my właśnie podnosimy sztandar tej walki, która przed dwadziestu paroma latami podjął Chrystus równie w imię naszej sprawiedliwości społecznej. Co z tego zrobiono? Jak strasznie wypaczone jest życie człowieka, który nie może znaleźć sobie miejsca w społeczeństwie! Jak strasznie jest życie człowieka, który nie może znaleźć sobie miejsca w społeczeństwie! Jak strasznie jest życie człowieka, który nie może znaleźć sobie miejsca w społeczeństwie!

Nie trzeba być bezbożnikiem, aby być dobrym socjalistą. Ale jeżeli chce się być prawdziwym socjalistą, musi się być dobrym człowiekiem, człowiekiem dobrej woli. My socjaliści chcemy, aby nastały takie czasy, gdy przy stole wigilijnym nie będzie nędzy i opuszczenia, nie będzie też i samotności przywidy. I dopiero wtedy, gdy tego dopełniemy, będziemy mogli powiedzieć z czystym sumieniem:

— Pokój ludziom dobrej woli!

Kongres Dzieci nie odbędzie się

Nowy Jork. (Obst. wł.) Jak wiadomo sekretarz generalny ONZ Trygve Lie zaproponował przed kilkoma tygodniami zwołanie wielkiego „Kongresu Dzieci”, w którym wzięli by udział delegaci z 57 państw, członków ONZ.

Trygve Lie przypuszczał, że kongres taki spopularyzowałby w znacznym stopniu zagadnienie młodzieży i dzieci, omawiane przez poszczególne komisje ONZ a przede wszystkim pchnąłby naprzód sprawę Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom, którego działalność kuleje wskutek braku pieniędzy.

Niestety specjalna komisja Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ odrzuciła w dniu wczorajszym projekt Trygve Lie. — „Kongres Dzieci” nie odbędzie się. A szkoda!...



W wieczór wigilijny, gdy na niebie zapala się Gwiazda Betlejemska — na ziemi od jarzących się choinek roznosi się milion takich radości i szczęścia w dziecięcych oczach. Od nas zależy, by tych gwiazd promiennych zapalił jak najwięcej, by nie było bezradnie smutnych spojrzeń dzieci głodnych i opuszczonych

WIGILIA POKOJU

Trzecia wigilia Bożego Narodzenia na Dolnym Śląsku.

Nie wielu nas tu było przed dwoma laty. Nie znamy się prawie wcale i jedynym uroczym, które nas łączyło, była chęć pracy dla powstającej z gruzów Polski. W niewielu polskich domach zapalili się wtedy choinki, radość świąt przyziemiona była świeżym wspomnieniem o tych, którzy oddali swe życie na frontach i w obozach niemieckich. I to jeszcze warto przypomnieć, że wtedy wielu z nas wyjechało stąd do swoich bliskich, mieszkających w innych dzielnicach Polski — bo to była jedyna możliwość, aby radosne święta spędzić wspólnie z całą rodziną.

Dzisiaj jest nas już blisko dwa miliony. — Zjechalimy tu ze wszystkich krańców Polski, aby na starym dziedzińcu Piastów, budować nową część Polski, nie rozrywając po wieczne czasy złagodzonych z całą ojczyzną.

Pracując już setki fabryk i kopalni, uruchomiliśmy transport i poczęli odbudowywać tysiące mieszkań. Życie na Dolnym Śląsku leśni mocnym rytmem — unormowane, pełne siły i rosnącego wstępu rozmachu. Jest to jedno z produkujących województw Polski.

I z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że dzisiaj jest odrobinę mniej niż przed dwoma laty. Nie my wyjeżdżamy na święta — ale do nas przyjeżdżają nasi najbliżsi. Bo tutaj jest już nasz własny, polski dom, bo jesteśmy tu już w sobie, wzrosliśmy w korzeniami w tę ziemię, która stała się naszą ojczyzną na zawsze.

Zasiadając dziś do wigilijnego stołu, składam sobie nadzieję, że najlepsze życzenia na przyszłość. Niech wśród tych życzeń nie zabraknie i tego, abyśmy wszyscy stali się jedną, wielką rodziną, która w zgodzie i wytrwale pracować będzie dalej nad budową silnej Polski ludowej, wojennej dla nas wszystkich ojczyzny.

Stanisław Piaskowski.

WARSZAWA. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” ofiarowała Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza komplet książek przeznaczonych na gwiazdkę dla żołnierzy.

Najlepsze życzenia
święteczne

swoim Czytelnikom oraz Przyjaciółom
składa Wydawnictwo i Redakcja

Ghavam es Sultanehowi zabroniono opuścić Persję!

Mowi się o jego aresztowaniu...

PARYŻ. Prasa donosi z Teheranu, że w Persji rozszedły się pogłoski o aresztowaniu byłego premiera Ghavam es Sultaneh. Aresztowanie miało nastąpić na lotnisku w momencie, gdy b. premier miał samolotem opuścić Persję. W pewnych kołach przesyła się pogłoskom o ucieczce Ghavam es Sultaneh. Nie ulega jednak wątpliwości, że b. premier zamierza jak najprędzej wyjechać z Persji.

TEHERAN. Prokurator naczelny Iranu oświadczył, że b. premier Ghavam es Sultaneh nie otrzyma zezwolenia na opuszczenie Iranu, aż do zbadania zarzutów, które zostały mu postawione. Irański parlament uchwalił przed kilku dniami votum nieufności dla Ghavam es Sultaneha. W nadchodzącą sobotę miał on odlecieć do Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych. Prokurator zaprzeczył, jakoby wydano nakaz aresztowania Ghavam es Sultaneha a dochodzenia w jego sprawie są w ręku komisji parlamentarnej.

Ghavam es Sultaneh jest arystokratą perskim i znanym milio-

nerem. Był on przewodniczącym perskiej partii demokratycznej. Niezadowolony z jego polityki doprowadził do rozłamów i mianował Sadra Fakhera Hekmat przewodniczącym parlamentu nowym przywódcą partii.

Demonstracje we Francji

Drobni posiadacze i robotnicy nie sprostają ciężarom

jakie nakłada na nich nowouchwalona danina narodowa

RYM. (Obst. wł.) Antifaszystyczny program „ratowania Francji” przedstawiony przez ministra finansów Meyera był w ciągu kilku czterech dni i trzech niepełnych nocy tematem obrad obu izb parlamentu francuskiego. Już od pierwszych chwil deputowani konstytucyjni rozpoczęli skoncentrowany atak na jego poszczególne punkty, w czasie dalszych obrad okazało się, że nawet członkowie MRP, do której należy Meyer, są przeciwni niektórym jego propozycjom.

Program Meyera, składający się z 7 głównych punktów przewidywał m. in. stabilizację plac na obecnym poziomie do dnia 1 lipca, stwierdzając jednocześnie konieczność podwyżki pewnych cen od zaraz. Wynikało z tego, że realna wartość plac spadnie natychmiast po wejściu w życie tego programu. Nic też dziwnego, że poważna część członków parlamentu zwalczała go.

Komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego potrzebowała aż 12 godzinnej, całonocnej debaty, aby wreszcie przyjąć kompromisową redakcję programu większości zaledwie czterech głosów! Większość komisji była bowiem zdania, że w pierwszym rzędzie rząd powinien ograniczyć znaczną wydatki państwowe i dopiero wtedy można mówić o „uzdrowieniu franka”.

Dopiero wczoraj nad ranem, po trzeciej całonocnej debacie Zgromadzenia Narodowego uchwaliło drugi punkt programu Meyera przewidu-

jącą rozpisanie we Francji daniny narodowej. Za uchwaleniem głosowało 298 deputowanych, przeciwko 285!

Jakkolwiek szczegóły nowej ustawy o daninie nie są dokładnie znane, przez Francję przebiegała fala protestów przeciwko uchwale parlamentu.

Generalna Konfederacja Rolników wyraziła obawę, że danina nakładana na rolników francuskich ciężary, którym mogą oni nie sprostać. W podobnym duchu wypowiedziała się Federacja Drobnych Posiadaczy, licząca 1 milion członków. Zapowiedziała ona strajk generalny na dzień

6 stycznia na znak protestu przeciwko ustawie.

W czasie wczorajszego posiedzenia Parlamentu, w jego kuluarach odbyły się manifestacje protestacyjne drobnych posiadaczy.

Czekają tylko na „sygnał”... Przed reformą walutową w Bizonii Deutsche Mark na horyzoncie

LONDYN. Korespondent Reutera podaje, że przygotowania do reformy walutowej w strefach zachodnich Niemiec, obejmującej wprowadzenie nowych marek niemieckich, są już zakończone. Władze angielskie i amerykańskie oczekują tylko „bezpośredniego sygnału”, aby reformę wprowadzić w życie.

Kola oficjalne zachowują jak najciszej milczenie na ten

temat, ale osoby dobrze poinformowane opierają swoje przypuszczenia na znanych faktach: po pierwsze wiadomo jest powszechnie, że Anglikom i Amerykanom nie chcą zatrwalać sprawy waluty w Niemczech na zasadzie czteromiesięcznego porozumienia, po drugie nigdy nie zaprzeczano wiadomości o tem, iż reformy walutowej w Bizonii — czyli Bizonii — w prasie przed kilkoma miesiącami.

Według wiadomości Reutera władze okupacyjne mają wprowadzić nową markę niemiecką, pod nazwą Deutsche Mark. —

Nowe wybory do parlamentu włoskiego odbędą się w kwietniu 1948 r.

Nowa konstytucja głosi:

Włochy są republiką demokratyczną oparta na pracy

wyrzekają się wojny potępiają faszyzm

RYM. Włoskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło w poniedziałek 453 głosami przeciwko 62 nową konstytucję.

Po uchwaleniu konstytucja została przedstawiona przez przewodniczącego Zgromadzenia Umberto

Terracini prezydentowi republiki Enrico de Nicola do podpisu. Konstytucja wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1948 r.

Konstytucja stanowi, że Włochy są republiką demokratyczną opartą na pracy. Gwarantuje ona prawo strajku i płatne urlopy dla pracujących. W pewnych wypadkach, przewidzianych przez konstytucję, ustawy będą poddawane referendum. Konstytucja stwierdza, że Włochy wyrzekają się na zawsze wojny, jako narzędzia zdobywania i potępia odrodzenie faszysty w jakiegokolwiek formie.

Parlament włoski będzie się składał ze Zgromadzenia Narodowego, liczącego 600 posłów, wybranych na okres 5-10 lat i Senatu, liczącego 280 członków, wybranych na okres 6-10-letni.

Nowe wybory do parlamentu włoskiego odbędą się w kwietniu 1948 r.

WOJEWÓDZKI KOMITET PPS dziękuje wszystkim, którzy nadesłali życzenia świąteczne pod adresem Komitetu. Ze swej strony zamiasł życzeń świątecznych składa 2 tys. zł na RTPD.
Sekretarz Wól. Kom. PPS
JÓZEF SIEK
poseł na Sejm Ustawodawczy

Czytajcie i prenumerujcie

pisma spółdzielcze

„Społem”

dwutygodnik — pismo ruchu spółdzielczego.
 Prenumerata: roczna 440 zł, kwartalna 110 zł.
 Konto PKO I-4610.

„Spółnota”

tygodnik spółdzielczy.
 Prenumerata kwartalna zł 40.
 Konto PKO I-4615; Konto BOS 733.

PORADNIK MLECZARSKI I JAJCZARSKI — Miesięcznik dla Spółdzielni Przetwórczych.
 Prenumerata roczna 320 zł, półroczna 160 zł. Konto PKO I-4620.

CZASOPISMO OGRODNICZE — Miesięcznik organu spółdzielczości ogrodniczej.
 Prenumerata: roczna 320 zł, półroczna 220 zł. Konto PKO I-4675.

BIULETYN KSIĘGARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO — Miesięcznik poświęcony sprawom książki i księgarstwa.
 Prenumerata: roczna 250 zł, półroczna 150 zł. Konto PKO I-4635.

PRZEWODNIK WYCHOWANIA SPÓŁDZIELCZEGO W SZKOLE — Miesięcznik niezbędny dla nauczycieli.
 Prenumerata roczna 100 zł. Konto PKO I-4640.

SPÓŁDZIELCZY PORADNIK HANDLOWY — Dwutygodnik dla spółdzielni handlowych.
 Prenumerata: roczna 380 zł, półroczna 220 zł. Konto PKO I-4675.
 Redakcja i Administracja: WARSZAWA, KOPERNIKA 30.

WESOŁYCH ŚWIAT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
 życzy swojej Szanownej Klienteli
 B. Rocławski
 SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ I DAMSKIEJ
 Wrocław, Olawska 4 (5011)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY LOTNICZE
 FABRYKA SILNIKÓW Nr 3
 Wrocław 10 — Psie Pole, tel. 656.

Fasil

rodu uje

1. Silniki motocyklowe 123 cm³.
2. Silniki przyczepne do łodzi o mocy 12 KM.
3. Obrabiarki z wałem giętym i wszelkiego rodzaju wały giętne
4. Części do maszyn dla przemysłu włókienniczego, węglowego i metalowego.

5038

Społem

Okręgowy Oddział Zbożowo-Młynarski
 we Wrocławiu

zawładamia że z powodu inwentury ma.
 gazyny przy młynach „SPOŁEM” nie będą
 wydawać produktów przemysłowych w cza-
 sie od 27 grudnia 1947 r. do 4 stycznia 1948 r.
 włącznie.

5035

ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIAT
 I POMYSŁNEGO NOWEGO ROKU
 życzy swej Szanownej Klienteli
 Jan Ziutogórski
 SKŁAD MATERIAŁÓW BIELSKICH
 Wrocław, Olawska 4 (5019)

Serdeczne życzenia
 Wesołych Świąt
 I Dosiego Roku
 przesyła
 wszystkim członkom i sympatom
 Powszechnej Spółdzielni Spożywców
 w Głogowie
 ZARZĄD

CENTRALNY ZARZĄD
 Państwowego Przemysłu Konserwowego

HURT MIĘSNY — WE WROCŁAWIU
 BIURA: UL. LEGNICKA 100a TEL. 35-47
 KOMISOWA SPRZEDAŻ ZWIERZĄT RZEŹNYCH, ZAKUP
 WŁASNY — HURTOWA SPRZEDAŻ MIĘSA
 RZEŹNIA MIEJSKA — UL. LEGNICKA 20
 CHŁODNIA PAŃSTWOWA — UL. WILCZA

Najlepsze Życzenia
 Świąteczne i Noworoczne

składa swym odbiorcom

Centrala Zbytu
 Przemysłu Papierniczego
 we Wrocławiu

5014

P. P. T. E. P. oraz Międzynarodowi Ekspedytorzy C. Hartwig SA
 zawiadamiają, połączeni się z firmą
 Międzynarodowi Ekspedytorzy C. Hartwig SA
 Oddział we Wrocławiu, ul. Gen. Świerczewskiego 102 Grand Hotel tel. 30 13
 Wszystkie zynności ekspozytów i samochodowy i kolejowy w kierunku i zagranicę 5010

NASIONA OLEISTE, włókno lniane, konopne oraz pakulny

WEŁNĘ OWCZĄ, włosie końskie, pierze i skóry futerkowe

SKUPUJE po cenach najwyższych
 z wymianą na tekstylii oraz za gotówkę

Okręgowy Oddział Przemysłowo-Rolny „Społem” we Wrocławiu,
 ul. Koflatka 15 obok Dworca Głównego. (5006)

Firma STAWIŃSKI

SKŁAD FARB ul. Rуска 13

składa swym Klientom

Życzenia Świąteczne oraz Noworoczne

5009

Najlepsze wina

Maślacz, Vermuth, Malaga

poleca

Witworna Win owocowych „SILESIA”
 Wrocław, ul. Kurkowa 30

Prosimy ządać we wszystkich sklepach

5021

Zjednoczenie Przemysłu Taboru i Sprzętu kolejowego
 PAŃSTW. FABRYKA WAGONÓW WE WROCŁAWIU

ogłasza

Przetarg nieograniczony

na przebudowę istniejących komór chłodniczych w bu-
 dynku aprowizacyjnym PFW we Wrocławiu. Wszelkie
 potrzebne materiały dostarcza zleceniodawca.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Prze-
 budowa komór chłodniczych” oraz zawierające dowody
 wpłacenia wadium do Banku Narodowego we Wrocławiu
 w wysokości 1 proc. oferowanej sumy, należy złożyć w
 Wydziale Instalacyjnym PFW (Til) ul. Przemysłowa 12,
 do dnia 2 stycznia 1948 r. do godz. 10. Słabe kosztorysy
 oraz bliższe informacje otrzymać można pod wyżej wy-
 mienionym adresem w godzinach od 8 do 12.

Dyrekcja Państwowej Fabryki Wagonów zastrzega
 sobie prawo wolnego wyboru oferenta, unieważnienia
 przetargu bez podania przyczyn, jak również zmiany za-
 kresu podanych w kosztorysie robót. (4997)

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
 „PIONIER”

z odpow. udziałami

W WAŁBRZYSZU, RYNEK 9

poleca na okres przedświąteczny w swoich sklepach
 towary włókiennicze
 towary spożywcze, delikatesy, wina,
 wyroby masarskie własnej produkcji,
 codziennie świeże pieczywo, ciastka.

Dla członków za okazaniem legitymacji członkow-
 skiej 5 proc. rabatu obliczanego z końcem każdego
 miesiąca. (5028)

Z okazji zbliżających się świąt

Bożego Narodzenia
 i Nowego Roku

składa swoim cennym Klientom

życzenia wszelkich pomyślności

CENTR. HANDLOWA PRZEM. CHEMICZNEGO

Oddział Wrocław, ul. Komandorska 18

Pododdziały: Jelenia Góra, Plac Prez. Bieruta 5
 Wałbrzych, ul. Niepodległości 183

5018

SPORT

W kilku słowach

W związku z zaangażowaniem mistrza bokserkiego świata, Joe Louisa, na występy pokazowe w Anglii, w Izbie Gmin został zainicjowany minister skarbu, czy zezwoli na wywłaszczenie 80.000 dolarów, które to Louis ma otrzymać jako honorarium za swe występy. Min. sir Stafford Cripps odpowiedział, że będzie to możliwe, gdy Louis pokryje swe wydatki i podatki od dochodu.

"Sugar" Ray Robinson, mistrz bokserki świata wagi lekkiej, walcząc w tym miesiącu po raz drugi w obronie swego tytułu. Tym razem przeciwnikiem jego był "Chuck" Taylor z Coalportu, którego Robinson pokonał w 6 rundzie przez techniczny k.o.

Komisarz Generalny Komitetu Wykonawczego Zimowych Igrzysk Olimpijskich, Matter, podał się do dymisji.

17-letni bokser angielski, Danny Sewell, który przez kilka miesięcy leżał w szpitalu chory na paraliż dziecięcy, wyzdrowiał w cudowny sposób, dzięki spędzeniu 4-ech miesięcy w "żelaznych płucach".

Z ringów USA

Kto będzie mistrzem świata w wadze półśredniej?

Mistrz świata w kategorii Manned Ortiz stoczył w Manili (Filipiny) walkę w obronie tytułu z Filipińczykiem Tirso del Rosario. Spotkanie wygrał Ortiz wysoko na punkty, mając przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę. Sedziowie przyznali Ortizowi 12 z 15 rund, podczas gdy 3 pozostałe uznali za remisowe.

Rozegrana w Detroit walka pięściarska o mistrzostwo świata w półśredniej, przyniosła zwycięstwo dotychczasowemu mistrzowi świata Ray Robinsonowi nad pięściarzem amerykańskim Chuck Taylorem. Robinson miał w tym spotkaniu zdecydowaną przewagę, to też sedziowie przerwali nierówną walkę w IV-tej rundzie na skutek poddania Taylora przez jego menażera. Tylor podczas walki był kilkakrotnie na deskach.

merykańskiego — Ezardza Charlesa na walkę o mistrzostwo. Nowego mistrza świata w półśredniej ma wyłonić walka, do której wyznaczni zostali: Ezardz Charles i Billy Fox.

Porażka Billy Foxa, czołowego pięściarza w półśredniej z zawodnikiem w średniej — Jake La Motta przez techn. k.o. w IV-tej rundzie wywołała ostatnio wielką sensację w Ameryce, tym bar-

dział, że podczas walki Fox nie był ani razu na deskach.

W sprawie tej, amerykańskie władze pięściarskie przeprowadziły dochodzenie, w wyniku którego stwierdzono, że Fox wówczas przystąpił do walki z niezagojeną raną. Na czas dochodzenia Fox był zawieszony.

Obecnie, po wyjaśnieniu sprawy, zatrzymanego po meczu do chodzą z imprezy, został obu zawodnikom wypłacony.

Wiadomości ze świata

ZAROBKI TENISISTÓW SPORTOWYCH

Niepozbitym do tej pory rekordzistą pod względem zarobków wśród tenisistów zawodowych jest Donald Budge. Za swe występy w 1939 r. Budge zebrał okragłą sumę 80 tysięcy dolarów.

Następnym z kolei, co do wysokości zarobków, jest obecny zawodowy mistrz świata — Bobby Riggs, któremu Harris zagwarantował za rok 1948 — 60 tys. dolarów, tj. kwotę o 20 tys. wyższą niż Riggsowi przyniósł rok 1947. Jack Kramer, najlepszy w tym roku tenisista amatorski, który ostatnio przeszedł na zawodowstwo, znajduje się dopiero na trzecim

miejszu z zagwarantowaną za nadchodzący rok sumą 50 tys. dolarów.

TENIS W EGIPCIE

W stolicy Egiptu odbywają się obecnie mistrzostwa tenisowe klubu "Heliopolis", w których oprócz czołowych zawodników egipskich biorą udział także Belgowie.

Do flaszki turnieju zakwalifikowali się: Jugosłowianie Puncer i Shaffel (Egipt). W spotkaniach półfinałowych Shaffel pokonał czołowego zawodnika belgijskiego Was her 6:3, 6:4, a Puncer odniósł zwycięstwo nad Belgiem Petenem w stosunku 8:6, 6:2.

Meldunki ze St. Moritz

Narciarzka ekipa olimpijska Szwajcarii, została zastawiona z następujących zawodników: mężczyźni — Max Muller, Adolf Odermatt, Rolf Olinger, Gottlieb Cerren, Jacques Perreten, Edi Reinalter, Franz Regli, Edi Reminger, Konrad Rochat, Edi Schild, Georges Schneider, Remei Spada, Alfred Staeger, Niklaus Stumpf, Alfons Supersaxo, Fritz Tschannen.

Angielska ekipa na zimowe igrzyska olimpijskie, licząca 11 kobiet i 32 mężczyzn przybyła już do Szwajcarii do miejscowości Kleine Scheidegg, gdzie rozpoczęła treningi.

Kiedy sport motorowy był w powijakach

"Wielki samochodowy Paryż-Bordaux-Paryż" trwa. Właż w 5 p. Lezardora nie literalnie po drodze wszystkich przeciwników, przybywa on do Bordeaux o godz. 10.30 pokrywając dystans 580 km w 22 godz. 35 min. realizując przeciętną szybkość około 26 km na godzinę i bijąc rekord kolarzy ustanowiony przez "Gera".

Nafta triumfuje. Zwycięzca przybywa do Paryża po pokroju bez żadnej pomocy, obciążonej 1.200 km w 48 godzin. Rekord ten tak oczywisty, że nawet żaden motorowy nie mógł z nim konkurować. Pierwszą z maszyn czterokołowych była pp. Peugeot, która też wytrzymała zalety przechodzące wszelkie oczekiwania, chociaż nie osiągnęła tego parokrotności chętności jakiego przykład dała maszyna zwycięzcy.

Pard Valsar, Hans Zubriggen, Robert Zubriggen; kobiety — Olivia Anson, Rosse Marie Blener, Renee Clero, Antoinette Meyer, Lina Mitterer, Irene Molitor, Sylvia Muhlemann, Hedi Schlunegger.

Reprezentant Irlandii w narciarstwie, Thorir Johnson, mistrz na rok 1945 w jeździe i skokach przybył przed Olimpiadą do Francji, gdzie będzie trenował wspólnie z doskonałym narciarzem francuskim Maurice Lafforgue w miejscowości Luchen.

Amerkańska ekipa narciarska składająca się z 27 narciarzy i 8 narciarek pod kierownictwem Waltera Plagera przybyła już do Davos, gdzie będzie trenowała przed igrzyskami.

Wrocławski Kurier Ilustrowany. Wydawca: Spółka. Wd. "Wiedza". Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Włocławska 30, telefon redakcji 36-23, telefon administracji 31-17, Konto PKO VIII 188. Redaktor: Bronisław Winnicki. Drukarnia "Wiedza" Wrocław.

F 23627

Na międzyrpaństwowe zawody w boksie

Polska - Węgry

wyjeżdża nasz specjalny sprawozdawca

Mieczysław Drajgor

którego szczegółowy raport z meczu znajdą nasi Czytelnicy w dodatku sportowym

Przedsiębiorstwo Budowlane

„PIAST”

Spółka z o.o.

LUBAŃ, ul. Gen. Świerczewskiego 30

poleca: plecky i kuchnie przenosne

OGRODNICZY

na sezon wiosenny polecamy gwarantowane nasiona warzyw i kwiatów

POLSKA SPÓŁDZIELNIA NASIENNA

Spółdzielnia roln.-handl. z odp. udz. w Poznaniu

ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

Sklep detaliczny ul. Marsz. Stałna 94, tel. 29-62

DLACZEGO MAMY POWODZENIE!

Ponieważ wykonujemy według naukowej metody pracy: solidnie, oszczędnie i niedrogo wszelką odzież damską i męską na miarę

KRAWIECKA SPÓŁDZIELNIA „POSTĘP”

Rynek 8, II p.

(5020)

Oto książeczki dla dzieci

5086

przygotowane na gwiazdkę

przez

Spółdzielnia Wydawnicza

„WIEDZA”

DISNEY W. — Flet zaczarowany. Według tekstu Walta Disneya napisał Wł. Broniewski. Ilustr. Studio W. Disneya. Str. 70. 600.—

" Królowna Śnieżka. Według tekstu W. Disneya napisał I. Tuwim. Ilustr. Studio W. Disneya. Str. 76. 350.—

HERTZ B. — Taś-taś, jak Kaczorek poznawał świat. Wyd. 4. Z ilustr. Str. 24. 380.—

KORCZAKOWSKA J. — Chiński dwór. Wyd. 2. Ilustracje i okładka E. Różańskiego. Str. 140. 280.—

" Dzieci podwórka. Wyd. 2. Str. 79. 220.—

KRZEMIENIECKA L. — Historia cala o niebiańskich migdałach. Ilustr. M. Puchalskiego. Z serii "Teatr bajki dla dzieci" Nr 1. Tekst. str. 37, wycinanki 8. 150.—

MILNE A. — Chaska Puchatka. Przel. I. Tuwim. Z ilustr. E. Sheparda. Str. 200. 400.—

" Kubuś Puchatek. Przeloz. I. Tuwim. Z ilustr. E. Sheparda. Str. 181. 300.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA”

Wydział Księgarski — Warszawa, Lwowska 5.

CENTRALA

SPRZETU POŻARNICZEGO

Sp. z o.o. w Łodzi

Oddział we Wrocławiu

ul. Pułaskiego 81

II

dostarcza wszelki

sprzęt pożarniczy

II

Szanownej Klienteli, Odbiorcom

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

składa firma

„ELEKTRA”, Mikołaja 18

(5013)

ZWIĄZEK POWIATOWY

STOWARZYSZENIE KUPCÓW

w WĄBRZYSZU

wszystkim Członkom i Kupcom z

okazji Świąt Bożego Narodzenia

i Nowego Roku — składa serdeczne

tęczenia. (5030)

WESOŁYCH ŚWIAT

dobrego odbioru życzy naszym

Klientom

RADIO MEGOHM

ST. GUZIK

Wrocław, Plac Solny 9

(5008)

Wesołych Świąt

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swojej P. T. Klienteli i sym-

patykom firmy

„Bar pod Czarnym Koniem”

(5007)

KONCESJONOWANE

PRZEDSIĘBIORSTWO

PRZEWÓZOWE

WŁADYSŁAW BORYSIUK

Zawidów, ul. Zgorzeleńska 12

stała komunikacja autobusowa na

liniach Zawidów — Lubów — Leś-

na — Zawidów — Nikorski.

(5033)

DOLNOŚLĄSKI ZARZĄD WOJEWÓDZKI

ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ

I DEMOKRACJĘ

wszystkim swoim Zarządom Powiatowym, wszystkim Towarzystwom

Broni przysposobionym w Związku oraz wszystkim pracownikom zatrud-

nionym w instytucjach związkowych naszego województwa, z okazji

Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa serdeczne Życzenia

pomyślnej i owocnej pracy w odbudowie kraju, ku utrwale-

niu Pokoju i Demokracji

Za Zarząd:

Viceprezes

Stolarski kpt.

Prezes

Bartosz mjr.

Farby lakiery,

artykuły gospodar-

cze, lampy naftowe,

szkło do lamp, gips

nafta

poleca:

F-ma STEFAN BELICA

Wrocław, ul. Rуска 49

(601a)

WROCŁAWSKI

HANDEL ŻELAZEM

Sp. z o.o.

Wrocław, Rуска 24

poleca

artykuły żelazne,

techniczne, go-

spodarcze i t. p.

(601b)

GMINNA SPÓŁDZIELNIA

SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Zawidów, Plac Zwycięstwa 20

poszukuje wykwalifikowanego pie-

karza obznajmionego z wyrobami

cuklerycznymi. Mieszkanie z me-

blami dla rodziny zapewnione.

(5032)

Wszystkim

swoim odbiorcom

składam

Życzenia

Świąteczne

Artykuły Budowlane

i Farby

Kusiński Rynek 3

(6012)

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

„WIEDZA”

poleca

jako najmiłszy podarunek gwiazdkowy następujące

książki dla młodzieży:

BAJKI — Bajki uzbekie i tadżyckie. Oprowa-

dza E. Siobodnikowa. Ilustr. I. Wit. Str. 113. 230.—

BEYLIK K. — My sami. (Według powieści Jaroma

K. Jerome'a. Okł. i ilustr. prof. S. Hiszpań-

ski). Str. 105. 280.—

CERVANTES M. — Don Kichot z la Manery. —

Oprowaźd dla młodzieży J. Witlina. Zdo-

bił I. Wit. Str. 367. Nieopz. 300.—

W opz. 650.—

COLODI G. — Pinokio. Przygody drzewianej

kukiełki. Z włoskiego oprowaźd J. Witlina.

Ilustr. I. Wit. Wyd. 2. Str. 205. 350.—

DYGAŚNIA A. — Zająg. Powieść Wstęp i ob-

szajnienia Fr. Bielaka. Str. 217. 300.—

GĄSIOROWSKI W. — (Wstępem Soolavus) — Hu-

ragan. Powieść historyczna z epoki napo-

leofakcji. W przerobu dla młodzieży do-

konanej przez autora. Wyd. 9. T. I. str. 208.

T. II. str. 307. 800.—

GORSKA H. — O księciu Gotfrydzie rycerzu

władzy wigilijnej. Zdobila M. Hiszpań-

ski. Str. 144. 350.—

KAMIŃSKI A. (J. Górecki) — Kamienie na szaniec

Wyd. 3., krajowa. Ilustr. W. Czarniecki.

Str. 206. 300.—

KINGSLEY CH. — Na podbój świata. Przekt. Z. Po-

pławska. Str. 279. 600.—

KIPPLING R. — Kim. Przektad autorzowany J.

Birkenmajera. Wyd. 3. Str. 340. 680.—

" Księga dzungli. — Przektad autorzowany

J. Birkenmajera. Wyd. 4. Str. 201. 380.—

MICHAELIS K. — Dzieci z Nyhavn. Z 50 ilustr.

M. Hjulera. Autorzowany przekt. T. Zabud-

owskiego. Str. 201. 350.—

ORZESZKOWA E. — Nad Niemnem. T. 1-3. —

Wstępem opatrzył J. Krzyżanowski. T. I.

Str. 208. T. II. Str. 225. T. III. Str. 289. 850.—

PETERSOWA Z. — Liczyrzepa duch gór. Bajki dla

młodzieży. (Okł. i ilustr. wyk. M. Hiszpań-

ski). Str. 129. 270.—

PROCHNIK A. — Demokracja Kościuszkowska. —

Z wstępem B. Limanowskiego. Str. 206. 300.—

PRUSZYŃSKI K. — Droga wiedza przez Narvik.

Powieść. Wyd. 3. Str. 237. 350.—

STEVENSON R. L. — Wyspa Skarbow. Powieść.

Przel. z ang. J. Birkenmajera. Wyd. 3. Str. 295.

380.—

STRUG A. — Ludzie podziemni. Wstępem opatr-

zył dr. Gdula. (Pisma pod red. H. Syppera)

T. I. Str. 214. 260.—

TRAVERS P. L. — Agnieszka. Przeloz. I. Tuwim.

Z ilustr. M. Shepard. Z wyd. Przeworskiego.

Str. 171. 450.—

ZULAWSKI J. — Na srebrnym globie. Rękopis

z księżyca. Str. 355. 480.—

" Zwycięzca. Str. 336. 480.—

" Stara Ziemia. Str. 280. 400.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Polsce.

Wydział Księgarski. Warszawa ul. Lwowska 5.

5027

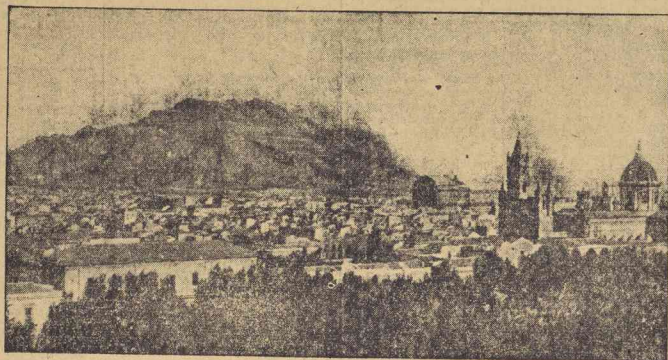
W PRZYDZIAŁACH



Król Gustaw wręcza profesorowi Domańskiemu (Niemcy) nagrodę Nobla



W Pryorydium Rady Ministrów Premier Cyrankiewicz z żoną podejmował 400 sierot, znajdujących się pod opieką Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, oraz z sierotników z Olwoka i Czerniakowa



Palermo także trochę ucierpiało od działań wojennych — ale powoli goi swe rany



Kara niebios

— Gdzie się pan tak śpieszysz, Kochany panie Feluś? — zawołał Kuba Gardziołko, spotkawszy przyjaciela na rogu ulicy.

— Żona mnie posłała za sprawunkami, żebym dokupił bakali i przyniósł maku.

— Teraz po sprawunki w dzień wigilijny?

— A cóż zrobić jak dzieciaki mak zjadły, a reszcie przez okno przechodniom na głowy wysypały?

— Oczywiście... ale ostatecznie pół godziny czasu pan ma.

— A do czego pan Kubus zmierza?

— A jakżeby inaczej ten dzień tradycyjny uocić?

— I obydwaj panowie weszli do szaczonej knajpki pod „Wesołym Bażantem”. A kiedy przed nimi stanął szczupaczek, po żydowsku, Feluś zgodnie z odwiecznym rytuałem powiedział:

— Rybka lubi pływać...

— No to pod szczupaczka!

Po wykonaniu pierwszego pół litra, panowie stali się bardzo elokwentni i wesośli. Niestety widok wybaluszonych oczu karpia zmroził ich radość.

— Pairs pan, panie Feluchna, jaki ten karp ma cierpiący wyraz twarzy.

Feluś zmrużył oko, a potem odrzucił filozoficznie, że leży w galarecie, jak głupi, bo mu nawet marchewki na łeb dla ozdoby nie położyli.

— Myśli pan Kubus, że mu żalowali?

— A co? Czy dziś kto rybę uszanuje? Czy pomyśli żeby stworzeniu boskiemu przyjemność zrobić?

— Dla tradycji choćby...

— A co dziś takiemu restauratorowi po tradycji. Kiedy on nawet choinki ubrać nie chce?

— Pairs choinka stoi w kącie.

— Ale bez aniołka na szubku!

Z rozpaczą nad upadkiem tradycji zamówili jeszcze litr zapiekanej, po czym w tymże trunku ból swój zatopili. A potem pan Kuba rzekł z mocą:

— A ja stąd nie wyjdę, póki na choince nie będzie aniołka!

— A gdzie go teraz dostaniemy? Już po czwartę.

— Trudno jak nie można papierowego, to niech będzie żywy.

— W jaki sposób?

— Będzie pan musiał usiąść na choince w charakterze aniołka.

— Ja? — przeraził się Feluś.

— Blondynek pan jesteście, oczka niebieskie, masz, to każdy przysięgnie, że aniołek...

— I nie sważając na ostrą opozycję Felusia, chwycił go w pół i zaczął wsadzać na drzewko. Choinka się zatrząsa, a popychany Feluś wyładował na górnych gałęziach choinki. Ale że gałęzi były kruche, więc ułamały się z trzaskiem i nieśczęsny Feluś runął nosem w półmisek z karpim.

— Coś pan narozrabiał? — wrzasnął restaurator. — Choinka w drzewkach, półmisek w proszku, a ogon karpia na suficie... Co to jest?!

— Co? Kara niebios za obrazę tradycji.

Chrzan.

E. Wilson. Podróże HIERONIMA KOSZYCZKI

Szelest otwieranych drzwi, trzask kontaktu. Przed Koszycką otworzyła się jasna, wesoła kuchnia. Błyszczące kafele koło zlewu, czerwone, lśniące kamienie posadzki, miedziane rondle ponad schludnym białym bufetem, kretonowe firaneczki wokoło okna, wszystko to zaprzeczało temu, co przed chwilą przeżył.

Kobieta podeszła mu krzesło.

— Siadał! — powiedziała. — Siadał i staraj się nie myśleć! — Powolnymi, starannymi ruchami zdjęła kapelus, powiesiła go na haku w szafie, ściągnęła ostrożnie żakiet zniszczonego kostiumu, jakby bojąc się go rozerwać. Wreszcie podeszła do gazowej maszyny, zapaliła palnik, który wybuchnął pomarańczowym płomieniem. Przykry zapach rozszedł się po kuchni.

— Och, ten gaz — westchnęła stara.

Wyciągnęła szufladę bufetu a z szuflady małą fotografię, zdjęcie do lewitacji. Podeszła jej pod oczy Koszyckę.

— To mój syn — powiedziała. — Jego też wzięli. Ale ja nie tracę nadziei. Ty też nie powinieneś jej stracić.

Koszycko siedział nieruchomo. Nawet nie cierpiał. Nie wierzył.

— Czy ja naprawdę aresztowali? — spytał.

Kobieta rozbiła energicznie jakko o brzeg porcelanowej bolki.

— Przygotujcie ci kolację. Pościele ci łóżko mego syna. Cieszyłby się, gdyby wiedział, że cię ugościli. Może mu kiedyś opowiem...

— Nie będe jadł — szepnął Koszycko.

— Napijesz się wina. Dużo, dużo wina. Wino na szczęście mam, bo nie pijam mojej racji. Potem zjesz coś i będziesz spał. Trzeba żyć.

ROZDZIAŁ XXII.

w którym Koszycko otrzymuje dwadzieścia milionów.

Koszycko przeszedł dwukrotnie koło niskiego małego domku, sprawdził, czy go nikt nie śledzi, poczem dopiero zadzwonił. Dobrym francuskim zwyczajem ulica odyspyła swój południowy sen, pusta, z zamkniętymi okienkami, jakby wszyscy mieszkańcy wyjechali i nie mieli zamiaru powrócić.

Uchyłono ostrożnie drzwi.

— O co chodzi? — spytała nieprzychylnie jakaś podobna do cyganki kobieta, mierząc Koszyckę czarnymi, klujacymi oczyma.

— Przyjechałem z Marsylii...

— Od kogo?

— Od Ojca Józefa.

Kobieta spojrzała w ulicę, w lewo, w prawo, wreszcie wpuściła go do wnętrza.

— Zobacze, czy ktoś jest.

Pozostawiła go samego, zamykając przedtem drzwi na zasuwę i na wielki starożytny klucz, który zabrała przeznaczenie ze sobą. Potem w głąb korytarza zatrzaszczały pod jej krokami. Słuchem już przez bardzo długi czas Koszycko słyszał tylko jakiś szmer na płaterku, jakby przesuwanych mebli i szelest kaplać gdzieś jednostajnie wody.

Zeszła wreszcie na dół i wpuściła go, bardzo niechętnie, do pokoju, równie mrocznego jak korytarz. Już przyzwyczajone oczy Koszyckiego dostrzegły tu tylko ochraniacze na fotelach i wielką masę bufetu w głębi.

Znowu czekał. Nawet szmer na piętze ustał. Dom wydawał się niezamieszkały, przesiąknięty wilgocią i chłodem, napół spleśniały.

Chodził wzdłuż i wszerz, coraz to bardziej niecierpliwie, od ponurego jak grobowiec bufetu do okiennic, od zwiniętych w kącie dywanów do drzwi. Na zakurzonej podłodze jego stopy znaczyły się długie, ciemne smugi. Zawieszona pośrodku starożytna lampa migotała matowymi błyskami. Jakiś czarny zupełnie obraz znaczył jedną ze ścian jak otwarta pusta skrytka.

Koszyckę milczenie domu działało na nerwy. Przypominał sobie wyraz twarzy cyganki i odkrywał w jej zachowaniu coś podstępne, fałszywe, czego nie umiał określić, ale co nakazywało ostrożność. Ściana, od której zadrgała jakby wstrząśnięta, drzwiami wyjściowymi. Te drzwi powinny być tuż, tuż obok. Czyżby wyszła? Czyżby wpuściła kogoś? Kogo i po co?

Podszedł do okiennic, usiłując dojrzeć coś przez szpary. Nie zobaczył jednak nic. Dosłyszał tylko kroki na asfalcie, ciężkie podkute buty. Żołnierz? Policjant?

— Czekam tu aż mnie przyjdą zabrać... — pomyślał.

Wstrząsnął nim dreszcz. Zosia znała adres. Czyżby ją...

Kroki na ulicy oddaliły się. Dom i ulica znowu zamaryły.

Koszycko podeszedł do drzwi, poruszył klamkę. Zamknięte. Nie słyszał jednak, żeby by zamykano. Zamknął od zewnątrz, dlaczego? Zwrócił się gwałtownie ku oknu, szarpał jedną z okiennic. Poza nią znalazł kraty.

Był uwieczniony.

Sufit zadął, lampa zadygotała i zaszklila się wszystkimi wisiorami. Ktoś zbiegał po schodach, bardzo głośno, szarpał drzwiami, obrócił grzechoczący klucz.

Do pokoju wszedł niewysoki mężczyzna, bardzo szczupły, bardzo żywy, rozglądając się, najwidoczniej szukając gościa.

— Długo pan tu czekał? — spytał wreszcie po francusku.

— Tyle razy mówię gospodyni, żeby mi nie zamykała gości na klucz! Cagle się biedaczka boi, że ja okradną.

— Roześmiał się. Jego śmiech brzmiał fałszywie jak i ton głosu, oczy latały niespokojnie.

— Przyjechałem z Marsylii — powiedział Koszycko.

— Od kogo?

— Od Ojca Józefa.

— Tak? — mężczyzna zawahał się. — A czegoż on sobie ode mnie życzy?

— Jakto czego? Tu miało być coś dla mnie. Miałem wziąć... towar.

— Towar? — zdawał się nie rozumieć czy też namyślał się nad odpowiedzią. Stał teraz w pewnym oddaleniu od Koszyckiego, zamykając przejście do drzwi, z rękoma w kieszeniach. Jego oczy biegały jak sploszone myszy.

— No tak, miałem coś wziąć.

— Pan był sam?

— Nie.

— A co się stało z pańską towarzyszką?

Koszycko spuścił głowę.

— Aresztowali wczoraj na dworcu...

— Aresztowali? Wczoraj? A pan? Czemu pan się zjawia dziś a nie wczoraj? Czy pana też aresztowali? — głos mężczyzny stał się drwiący i pełen groźby.

— Przenocowałem u znajomych. Bardzo mnie to...

Zamilkł, bo to nie należało do rzeczy.

— To pan tutejszy? Nigdy pana nie widziałem.

— Nie, jestem pierwszy raz w miasteczku.

— I już pan ma znajomych?

Mężczyzna czekał na coś, nasłuchiwał. Co chwila odwracał się ku drzwiom, nie przestając jednak obserwować Koszyckiego.

— Powiniennem nosić broń przy sobie — pomyślał Koszycko.

— To przesłuchanie nie tylko mu się nie podobalo, ale budziło jego nieumiejętność. — Kiedy nadejdą ci, na których czeka — zdecydował. — Może już być zapóźno, aby się wydostać z pułapki.

Znowu ściana od ulicy zadrgała. Tym razem Koszycko posłyszał wyraźnie trzaskanie bramy, rozmowę w korytarzu. Drzwi pocho gospodarzem otworzyły się i w drzwiach stanął, na szczęście! Zan.

— Jak się macie? — krzyknął Koszycko.

Uśmiechnął sobie dlonie.

— A gdzie pańska towarzyszką? — spytał Zan.

— Aresztowali... Niemcy.

— Co pan mówi?!

Gospodarz domu podeszedł do stołu, wyciągnął coś z kieszeni, rzucił na stół.

— No, dobrze, że się zna. Bo ja już przypuszczałem...

Koszycko wpatrzył się na przedmiot na stole. Rewolwer.

Gospodarz domu uśmiechnął się z zawstydzeniem.

— Strasznie wypycha kieszenie — powiedział. — Nie lubię zdeformowanych kieszeni.

— To na mnie? — spytał Koszycko.

— Przynajmniej, że mogłem wam nie ufać.

— To z was taki chwyt? Nigdybym nie przypuścił... Macie taki...

— szukał słowa dla najdelikatniejszego wyrażenia swego wrażenia. — Macie taki elegancki wygląd.

— To i dobrze. Po co ludzie mają przypuszczać... Opo-wiedzie teraz co się stało.

— Czy nie da się coś zrobić? — szepnął Koszycko.

— Chocby dowiedzieć się...

— Lepiej nie wiedzieć.

— Nie masz się czego napić? — spytał Zan zduszonym głosem. — Przynam ci się, że brak mi sił, aby tego słuchać.

— Za dużo pijesz.

— Wiem, ale co mi tam! Na trzeźwo jestem za wrażliwy.

— Nie potrzeba nam wrażliwych. Opamiętaj się.

— Przestań! — krzyknął Zan. — Nie mogę teraz słuchać waszych kazań. Daj wódki.

Gospodarz skierował się ku drzwiom.

— Dobre już, dobrze, tylko bez hysterii. Walizka z pieniędzmi stoi tam, za bufetem. Zaczniecie liczyć, dobrze? Powinno być dwadzieścia milionów.

Zan wyciągnął walizkę zza bufetu.

— On by rodzonemu ojcu zabił i ani by mrugnął. Zazdrość mu.

— Jak ja się dostanę z tym do wagonu? — zastanawiał się głośno Koszycko. — Kontrola. Szkoda ryzykować pieniądze, nie tak łatwo je zastąpić jak ludzi. — Mówił ogólnie i nagle przypomniał sobie znowu Zosię. Własne słowa zabolały go jak uderzenie.

— Ja jęde z wami — powiedział Zan. — Pojedziemy do nastepnej stacji wózkim mleczarza. Komfortowo, bezpiecznie, jak przed wojną. Mleczarz handluje z Niemcami, ma swoje chody. Na następnym satel...

Tadeusz Mikulski

Literatura i geologia



Prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr Tadeusz Mikulski przygotował do druku ośmiesiątkę — zbiór szkiców literackich demonstrujących ślady bytności znanych pisarzy polskich w dawnym Wrocławiu i powołując się na wyrażenie „Wrocław w ich rękach”, które obchodzi 20 lat od śmierci, 14 z nich obchodzi się już w różnych czasopiśmie („Ziemia Wrocławska”, „Odra”, „Słask” i inne). Do świętecznego numeru „Ekrana Tygodnia” przesyłamy od prof. Mikulskiego 18-tą z tych okazyjek i wspaniałe prace literackie: szkice o Staszku na Dolnym Śląsku. Z sąsiedztwa przedstawiamy go naszym Czytelnikom:

Nikt nie podpatrzył wyjazdu Staszka z Warszawy w dniu 8 października 1804 r. Kajetan Koźmian, który z wybornej plotki umiał czynić charakterystykę człowieka, siedział wtedy w Piotrowicach. Dopiero w latach późniejszych będzie wychodził chętnie na balkon domu w ulicy Świętokrzyskiej, by nie spuszczać z oczu bramy pałacu Sapiehow, następującą turkotu „liczej kolasy”, parę mizernymi szkapami w obdarty zaprzęg ciagnionej, którą Staszek wymykał się na Bielany. Drzwi na balkon Kajetana Koźmiana są zamknięte naглуcho i już nikt nam nie powie, jakim zaprzęgiem Staszek wyruszył w drogę.

Od samego Staszka nie dowiemy się z tych rzeczy wiele. Nie jest to wprawdzie podróż tajna,

ukryta wstydliwie przed sąsiadami, jak owa wycieczka na Bielany, z gromadą głodzonych umyślnie chłopaków, których Staszek zawiózł do podmiejskiego lasu, by patrzeć, czy rzucą się na żołędzie (ale „młodzi hultaje” objęli do syta całą oberżę i nie nasunęli Staszkiowi żadnej nowej myśli do poematu „Ród ludzki”). Podróż toczy się tym razem lawiną, choć chyba tak samo oszczędnie i surowo. Bawim się lichym zaprzęgiem i kolasą, pomyślnie przez „starego stróża czy furmana”. Staszek budował piękny pałac dla Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Jego podróż obcena do Dreżna i Paryża była wycieczką geologa. W Staszku budzi się i rośnie w tych latach chęć poznawania ziemi, na którą pisarz woli patrzeć oczami przyrodnika, nie poety. Gdy też dźwigał podręczny z lat 1804 i 1805, prowadzony z wielką pedanterią, wypełniał uwagi geologa i geografa, zrzadka przerywane jakąś ogólną materią. Gdy tymczasem przemierzając Europę wielkimi krokami Napoleon, Staszek obfitym pozostaje w rzeczywistości, tważy tylko na kolor akwelu i bada, jak przebiegały fałdy w nieznanym terenie. Można podziwiać to zapamiętanie w nauce, zrozumiałe u człowieka w XVIII, gdy wśród uczonych lektur Staszka głośno powołała państwa, a całe kraje buchały od sławy wojownika. Napoleon pojechał do Staszka carem, i zaprawdę nie pociła „licza kolaska” wyruszyła tego ranka z Warszawy do Paryża, by żarliwym republikanin mógł przytężyć się cesarzowi.

Czy spojrzymy przez chwilę za kolasą, Staszka? Zamknięty balkon Koźmiana pozwala się domyślać, że odbywa się ta podróż bez jakiegokolwiek sensacji, stacjonarnej i prawdziwie naukowej. Czy warto zatem? Ale kolaska Staszka skręca od Kępna na granicę wielkopolskiej na Śląsk, na drogę wrocławską — i już nie potrafimy się powstrzymać. Trud ostatecznie jest niewielki, wystarczy przeczytać kilka kart w pamiętniku.

Są to karty dzieł ubogich, jak i cały pamiętnik, zabawiony wszelkiej anegdoty. Ale dają czas i marszrutę podróży. Na Śląsk wyjechał Staszek od strony Wielkopolski. Ledwie ruszył z Kępna, przyszedł mu miłośnik Syców, „i tu jest dawna ślaska komora”. Krótka notatka z Lipoty, bez jakiegokolwiek impresji, ciekawa być może z powodu swojej ścisłości w zapisaniu nazwy (Polski Olgot, Elligot). Po czym geolog warszawski przeciera żywo oczy: góry! góry na horyzoncie.

Te mi rzekł gdzieś nie już cołkowicie, ale nieznacznie w górę. I tu koło Polskiego Olgot pierwszy raz widać się łańcuch gór, idących od Polki i Schneekoppe za Wrocławem.

Odtąd uczony, nawykły do mawiockiej płaskości, nie odrywa spojrzenia od horyzontu, jak Koźmian od Staszka.

13 października przypała mu nocleg we wsi Natche w powiecie oleśnickim (Naczynów), o 3 mil od Wrocławia. Ale naprzódobymy wypatrzywać w suchych notach pamiętnika jakiegoś śladu po tym noclegu. Drżąc ustalić nie można, przed jaką oberżę, na którym podwórku stanął warszawski „półkrytek” Staszka, na godzinie nocnego spoczynku. Popas dnia następnego przypała w Psm Polu. I tu przypomniało się Staszkiemu, że był w młodości historykiem. Ale pamięć spłatała turystę szpetnego figla.

Popasem 14 (października) w miasteczku Psm Pole, sławne zwycięstwem Polaków nad Turkami, pisał Staszek, pasjonat geologii, z obywatelską dla wspomnień historycznych.

Już dnia 14 października stanął we Wrocławiu, który pod piórem Staszka, mającego własne, dzwające często przyzwyczajenia językowe, pojawia się stale jako „Wrocław”.

Gdy ze szczególną emocją pochy-

lamy się teraz nad pamiętnikiem, by wydobyć z niego rzeczy widziane we Wrocławiu, spotyka nas zawód oczekiwany. Niedarmo Koźmian nie pokwapił się na balkon... Bo i we Wrocławiu także, podobnie jak to było dotychczas, z całego bogactwa architektury i pejzażu pozostał Staszki suchy szkielet terenowy, pisany słowem dziwnie mało malowniczym:

Cały kraj co do położenia, od Warty począwszy brzegów, już zaczyna się jachać coraz nieznacznie w górę aż do Wrocławia, ale zawsze krajem na oko równym, lecz ile uwzględnił doświadczeń Polki wynioślejszym. Stąd pochodzi, że gdy Odra wyleje albo zbierze, natenczas kraje te nad Wartą i doliny pod Kaliszem muszą być zalane. Wrocław był najpóźniej w tej drodze złyżony do lańcucha gór, prawie ciągnąc od Krakowa, do Wrocławia jachało się prawie od wschodu na między zachodo-południową, a od Wrocławia jachało się prawie od między południowo-wschodowej na między północno-zachodową, prawie ciągnąc pod lańcuchem gór, samym podnóżem. Łańcuch gór będzie ciągle o mil sześć, osiem, pięć od lańcucha gór widak, jak się ciągnąc od Krakowa, to jest od między zachodo-południowej na między zachodo-południową.

Innych zaciekawień turystycznych starczyło już tylko, by uścisnąć po wsiach śląskich, może właśnie w Namysłowie pod Oleśnicą „famille mówiące po polsku”, gdy w samym Wrocławiu, choć to niegdą stolica ksiątek polskich, dzisiaj prócz nazwiska już śladu Polaków nie ma. Notatka ta, wpisana do dziennika wśród wielkiego rozrządzenia, naprzekór świadectwom Kollataja z r. 1808, jest podobnym wykośleniem pióra, co bitwa turecka na Psm Polu.

Na wyspie tumskiej, gdzie Piastowie kładli cegły gotyckie, geolog nie dał się uwieść wzruszeniom. Z chłodem urodzonego racjonalisty Staszek wypowiedział we Wrocławiu kilka uwag o stosunkach ekonomicznych i narodowościowych. Spostreżeni rywalizację w handlu Niemców i Żydów. Zatrzaszczył się wielce — i uczynił to z powołaniem z czasu sejmiku czteroletniego — dlaczego Polacy „do wszystkiego zdolni”, wypuścili z rąk handel i ziemię, tylko dawany na to odpowiedź, tylko zgryźliwie skrzywił się nad dziennikiem. I już cała karta pozostała do końca gorzka i surowa: Staszek zauważył na Śląsku to, do określenia „samoty widok postępu zapytany narodu”.

Autor mądrych „Przestróg dla Polki” i tym razem wypisał trzęsawą „przestróg dla narodu”, by poczuć przynależność narodowej wizji z rozbudowaną szerokością zawodów publicznych i nie pozwalał wypierać się Niemcom po urzędach, w handlu, w rzemiołstwach, nawet w karczmach, w uprawianiu nauki lekarskiej i wszędzie tam, gdzie można okazać zręczności zawodów i rozległą skalę zdolności narodowych. Za-

fraszony tym, co widzi, Staszek wyraża nazwy polskie, które musiał ustąpić nazwom niemieckim. I nie dawczy się urzec plastowskiej mitologii Wrocławia, pisze „przestrogi” dla swojego pokolenia, porzuciwszy na chwilę skalki i krzemienie dla wadliwej politycznej. Tak przemasłił ulicami Wrocławia, w chłodny dzień jesienny r. 1804, ten osobliwy turysta w zniszczonej opończy, nie dawczy kierować się „wzruszeniem, oddany surowej refleksji: pisarz Oświecenia.

Wyruszył w swoją drogę 17 października, wczesnym rankiem.

O dwie mile od Bracławia to jest jedna nazwa dla Wrocławia — we wsi Roynę czyli dawne Rowiny wyjeżdża się z równin, piaszczyn, pagórków i już potem węgłkami jedzie się przez mil 8 aż do Lignicy.

I znowu prowadził pióro geolog. Dopiero we Francji wyszło na jaw, że ten geolog obce, gruntowej szkoły naukowej — jest rodem z Sarmacji. Kiedy pod datą 6 listopada napisał:

Już liść opadł i to wszędzie; przymrozki znaczne, lody do przetrzymywania gęsi...

Gdy czytamy te słowa, trudno rozpoznać, kół przesiadki Wrocław anno 1804: Stanisław Staszki czy może Mikolaj Rej?

Tadeusz Mikulski.

Podstawę tekstu stanowi Stanisław Staszki Dziennik podróży 1789 — 1805. Z rękopisów wyd. Czesław Leiniewicz. Kraków 1931. Archiwum do dzieł literatury polskiej, 17.

Żożef Łukasiewicz

Partyzancka wigilia

W nocy spadł obfity śnieg. Białe, puszyste lasy spowłokiły się, i przykryły czarowne plany krwi, które jeszcze do wczoraj mazały niojską toczącą się tu przed kilku dniami zaciętą walki. Wraz z tym śniegiem spłynęła na puszcze jakaś niewypowiedziana cisza. Nie słychać przeraźliwego wycia nurekujących „stukosów” i łowczych im wybuchów bomb, nie charczą zgrzybiłow granatniki, nie płują ogniem „rakety”, — od rana nie padł ani jeden strzał. Taka cisza jest dezerwująca. Chłopcy czują się jak nieświeżo, czegoś brak. — Nerwy przyzwyczajone do ciągłego napięcia dziwnie reagują na spokój.

Z Zamościa, Bilgorzja i Związka nadadają meldunki. Dowódcy grupy czują w pieszczu.

„oddziały niemieckie, atakujące Was z północnej strony, ubiegłej nocy zostały wycofane. Świeta prawdopodobnie będziecie mieli spokojne... Spojrzeliśmy na siebie z uczuciem ulgi. Cisza, która przed chwilą wydawała nam się czymś nienaturalnym, sztucznym, stała się rzeczywistą.

Dowódcy grupy por. Norbert, chcąc rozładować napięcie nerwowe chłopców, zarządził zbiórkę.

— Koledzy! Przed chwilą otrzymałem polecenie: w najbliższym czasie zostali wycofani. Mamymy na razie spokój. Drżąc, jak Wam wiadomo, dzień Wigilii! Wszyskim obozom i oddziałom jest postać się o to, aby każdy z nas w tym dniu czuł się jak u siebie w domu. A więc nie tracicie czasu, do roboty! Rozeszcie się!

Duże płatki śniegu bezszelestnie spadają z nieba i równomiernie układają się na miodłych świerkach. Ciemno — zielone gałki uginają się pod ciężarem śnieżnych okłód, nadając drzewom jakiś dziwny, wprost karykaturalny kształty. W podziemnym schronie partyzantów, położonym w gęstym puszczy solskiej tuż nad brzegiem rzeki Tanew, wrota. Chyżo uwijają się chłopcy. Pożyły w nich wiadra i mioty, wszystko się myje, czyści, szoruje. Każdy czuje się w obowiązku wziąć udział w tych „przedwiośniowych porządkach”. Ściśnięty schron ubrano zieloną ścielą, zlikwidowano częściowo przysię na ich miejsca ustawiono w kształcie podkowy stoły. Pośrodku obszernej sali stanęła okazała choinka. Do przybrania drzewka wyznaczono specjalistę z ukochaną Szkołą Sztuk Zdobniczych.

Otrzymał się, że o zabawkę nie było tak trudno, jak się mogło

komuś wydawać. Zamiast kolorowych szklanych bombek na gałązkach drzewka zawieszono autentyczne granaty ręczne. Kąty kalibrowały doskonale, a kuski i miotawy doskonale cukierki, a złote i srebrne łańcuchy papierowe, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka drzewka aż ku podłożu. Nie zabrakło na choince i świec korowych. Koledzy Francuzi, — a było ich pięciu, zbiegli jency wojenni z obozu koło Lublina — po rozpieleniu w mienach paru zwykłych świec i dodaniu walców, zawieszane zawyżają na choinkach — z powodzeniem zastąpiły długie taśmy naboju do „ekszmów”, które fantazyzująca spirala zwisała z wierzchołka

2 „czwartków literackich”

Wieczór poetycki młodych

Kolo Miłośników Literatury oddało na ostatnim „czwartku” głos młodym poetom wrocławskim — Elżbieta Milan-
czówna i Janowi Pierzchała. Ze
startującej przed rokiem grupki
młodych, tych dwoje wytrzymało
próbie czasu, która była także próbą
talentów.

Milan-
czówna, reprezentująca
pod względem formalnym wyraź-
nie postępowy gatunek poezji,
znajduje się obecnie w stadium
przezwyciężenia poetycki awan-
gardowej, która patronowała jej
pierwszym krokom. Awangardo-

wą metaforę odległych skojarzeń
zastępuje Milan-
czówna najnowszą
techniką dramatyzacji formy. Prze-
życia poetyckie wyraża się u niej
akcją i ruchem, a nie statystycz-
nymi obrazami. Typowym tej
techniki przykładem są wiersze:
„Groteska” i „Most Grünwaldz-
ki”.

Wiersze Milan-
czówny nie są
właściwie przeznaczone do stu-
dowania. Nie noszą one same w so-
bie ładunków nastrojowości, po-
szczególnie obrazu są niejednorod-
ne i dopiero przełamanie każ-
dej wiersz poetyckiej na treść emo-
cjonującą daje sensowną całość.

Technika ta — zdaje się —
sprowadza przedłożenie twórczo-
ści Milan-
czówny liryka osobistą. Rzeczywistość zewnętrzną prze-
żywa poetka dość powierzchow-
nie i szuka przed nią ucieczki w
przeobrażanym lubowaniu się
własnym „ja”.

Pierzchała natomiast posiada
wiele prostoty. Wyraża się to u
niego formalnie tradycyjną stro-
fą i rymem, tematycznie zaś zwią-
zaniem liryki osobistej z konkretnym
temat środowiskowym. Śląsk,
Kopalnie, codzienny, twórcy trud
— oto elementy poezji Pierzchały.
Społeczna celowość tego rodzaju
twórczości jest niewątpliwa, jednak
w ograniczeniu się do motywów
śląskich tkwi dla samego poety
pewne niebezpieczeństwo. Próba
wyjścia z tego impasu są pewnie
wiersze z cyklu „Wyznania”, dla
których Śląsk stanowi tylko pod-
niecie twórcze, a na pierwszy plan
wysuwają się treści refleksyjne o
szerszej problematyce ideowej.

Po roku próby znać tak u Mi-
lan-
czówny jak i Pierzchały duży
postęp. Postęp ten większy jest
u Milan-
czówny, ale wtedy na
starcie Pierzchała reprezentował
już dość wyraźnie skryształowa-
ny typ twórcy.

(J. zmk.)

Trzecia wystawa plastyków
wrocławskich

Twierdzenie, że Wrocław u-
sta do roli poważnego o-
środka kulturalnego, staje
się już truizmem, bezdyskusyj-
ną oczywistością. Coraz intensy-
wniej rozwijają się w nim wszyst-
kie rodzaje sztuki: literatura i
teatr, muzyka i plastyka. Trud-
no się jednak oprzeć wrażeniu,
że spośród grup służących po-
szczególnym tym słucom po-
zycji najbardziej wyrównany i
najmniej budzący wątpliwości
osiągnęli plastycy, przede wszy-
stkim malarze. Nowy przejaw te-
go poziomu ukazuje trzecia już
z rzędu wystawa prac Wrocła-
wskiego Związku Artystów Plasty-

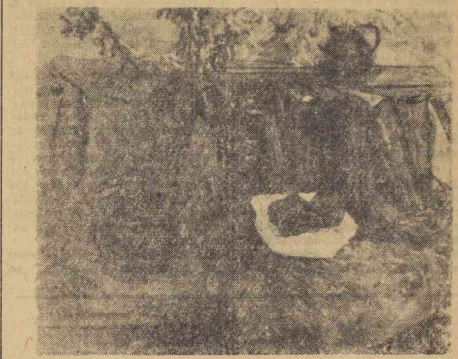
ków, skompletowana znacznie se-
lektywniej i bardziej planowo
niż poprzednia.
Totem żywym — oby niepla-
ną — nadzieję, że reprezentanci

nowoczesnymi środkami docho-
dzi do wielkiej głębi i uzyskuje
nastroj jakby Corotowski.
Nasze zdanie o pewnej toż-
samości artystycznej prac obec-



EUGENIUSZ GEPPER

Dwernicki (olej)



MARIA DAWSKA

Martwa natura (olej)

niej rozwija się w nim wszyst-
kie rodzaje sztuki: literatura i
teatr, muzyka i plastyka. Trud-
no się jednak oprzeć wrażeniu,
że spośród grup służących po-
szczególnym tym słucom po-
zycji najbardziej wyrównany i
najmniej budzący wątpliwości
osiągnęli plastycy, przede wszy-
stkim malarze. Nowy przejaw te-
go poziomu ukazuje trzecia już
z rzędu wystawa prac Wrocła-
wskiego Związku Artystów Plasty-

urzędowego mecenatu sztuki —
którzy zapomnieli świadzić się na
otwarcu wystawy, w dalszym
jej trakcie poświęca jej więcej
swej oficjalnej uwagi.

nym i poprzednio wystawio-
nych potwierdza przede wszy-
stkim wielki obraz Eugeniusza
Gepperta „Jeździec”, który tak
pod względem malarzko — kom-
pozycyjnym jak i tematycznym

nym przykładem jakby instynk-
towo, a jednocześnie trafnie
w swej niemal dziecięcej naiw-
ności, nie wyuczonego a mimo
to całkowicie malarzkiego, trak-
towania obrazu. Ciekawe, jaka
droga pójście dalej świeży, sa-
morożny talent „nowicjuszy”,
jak wpłynie na nią wejście w
krąg zawodowych plastyków
związanych, czy zachowa swą
indywidualność.

Hanna Kretuska wystawiła
pejzaż niezwykle ciekawie na-
sycony. Szkoda tylko, że chłod-
ne patnie między drzewami po-
wierzają się w nim zbyt mono-
tonnie.

W rysunkach Stanisława Daw-
skiego widać dążenie, by jak
najprostszymi środkami osiągnąć
maximum wyrazu (np. w „Tor-
sie” dochodzi w tych uproszcze-
niach niemal do jakiejś monu-
mentalności).

W jednym jego pracy malar-
skiej (martwej naturze) spostrze-
ga się wyraźne nawracanie do
problemów, które rozwiązuje
w rysunku.

Andrzej Will dały w swoich
„Martwych naturach” do pewnej
szlachetności przez zgłoszenie
zestawienia kolorystycznych, o jed-
nak osłabia malarzski wyraz obra-
zów. Za to „Kwiaty” traktuje
śmiało i nasyca silniej, przez
co osiąga znacznie większą siłę
ekspresji.

Rzeźbę reprezentuje na tej wy-
stawie Antoni Mehl, demonst-
rując trzy doskonale głowy w gip-
sie. Wśród nich głowa dzie-
ci — doprowadzona w swej
surowości do jakiegoś klasycy-
stycznego spokoju.

Prócz wymienionych dotych-
czas wystawiają swe prace: Cza-
ka, Holler, Kamiński, Kopystyn-
ski, Pekalski, Pogonowska, Po-
tyńska, Wiktor, Wojewódzki i
Wrześniowski.

Ten — pozbawiony z konieczności
— przegład wartościowego „sa-
lonu zimowego” wrocławskiej
plastyki prowadzi do konkluzji

Nad lekturą

Książka do poduszki

OTKROJĘS ze swoich „Szkół
krytyki” pisał Wyka o
przedmowa wydawniczym,
jaki obecnie przeżywamy (pocieszmy
się, że po przedmowa zwykle na-
stępuje żmudna, a jednocześnie o in-
teligencji na nasz rynek wydawniczy
przekładów obcej literatury drugiej
jakości. Na marginesie tego wspo-
mniał, że reprezentantem tego gatun-
ku u nas był przed wojną Długo-
Mosiński. U naszych piarzystów istnie-
je stale mniej lub więcej zaszklone
czekoty do najwyższej rangi piar-
zysty, co w rezultacie daje nie zawsze
udanej próbie pozycje z literatury
przeznaczonej dla kilku górnych ty-
tycnych czytelników. A jeśli istnieją
książki drugiego stopnia i świadomości
tego piarzystwa autorzy, to zaszklone
ich samych jak i ich książki przesł-
cza się. Zrozumieliśmy to, i to tylko
po części w piśmie typu „Odro-
dzenia”, „Książki”, „Nowiny Lite-
rackie”, czy „Tygodnika Powszech-
nego”, ale czemu nie omawia się tych
książek w niedzielnych dodatkach
pism rodzimych, przeznaczonych
przede wszystkim dla najszerszego
przecięcia dla najszerszych mas i po-
tencjalnie nie chodzi tu o umiarko-
nie i elokwentną recenzję, ale po prostu
o wyzerpującą notatkę, która winna
zapoznać z daną pozycją, omówić ją
w sposób najdosłowniejszy dla najprze-
ciwniejszego czytelnika bez rzad-
zających miarówek i to przykładając
miał tak, jak wino się do tego ro-
dzaju książki przykładać, a nie ob-
jędzać” ja dlatego tylko, że nie
spełnia warunków pierwszej rangi

Król powie, że i tak książki tego
rodzaju bywają najbardziej poczyn-
nymi. Dobrze, więc po co ukrywać to
w korycie? Po co przez to pełne wy-
żółdło przemilczanie kazać czyteln-
kom wyrywać się ich lektury lub —
jeśli zamierzają jakiegokolwiek wartości,
nie objawiać ich choćby przez zwy-
kłą uwiecznioną recenzję?

Do tego rodzaju książek (już pra-
wie z pogranicza obu gatunków) na-
leży „Miejscie wśród ludzi” Krytyki
Faktycznej. Przemyślałem ją z wypożyczalni mo-
jego ośmiannastoletnia siostra i przeczytała
jednego wieczora, następnego zrobiła
to szesnastoletnia matka. Przy-
namy, że z czynną pewną awersję do
książek, które podobają się z wyjątkiem
żony, członkini mojej rodziny.
Ale z drugiej strony również i do
tego przynajmniej się, że rzadko nie
przeczytam przyniesionej przez sio-
strę „Rodziewiczówny”, jeśli jej nie
znam, Wallace lub Boyera. To samo
było i u „Miejscie wśród ludzi”.

Niewielka książeczka wydana przez
Oficynę Wydawniczą, o dobre pod-
nieszceńskich kartkach, z rozbitymi
na marginesie uwagami poprzednich
czytelników, przeważnie wyrażają-
cych aprobatę dla myśli autorki. (Jak
to często bywa, nie ma się zastrze-
żeń co do brzośdy napisanych
traktatów, w które zresztą książka
ta objawia). Tu sam na marginesie
robię uwagę o ciekawości dla bi-
bliotekarzy, jaką są głosy czyteln-
ków robione obłokiem lub atramen-
tem, mogą one być niejednokrotnie

ciekawym materiałem dla prowadzą-
cych wypożyczalnie. Podkreślam do-
datkowo (sam to sprawdziłem), że
kartoteka „Miejscie wśród ludzi”
przez okres kilku miesięcy od jej
zainstalowania do wypożyczalni o-
siągnęła około stu pozycji abonen-
tów. Argument mój więc o recenzji
przysługującej się rozpowszechnianiu
książki w tym wypadku by odpadł,
pozostałyby inne, przede wszystkim
ten, aby lektura tej i podobnych jej
książek przestała być czynem żmud-
nym dla czytelników o tak zwanym
wyrobionym smaku literackim.

„Miejscie na ziemi” przeczytałem
do końca w ciągu trzech czy czterech
godzin. Książka jest napisana bez-
względnie z talentem, a najwyżej
jej zaleta jest to, że czyta się ją z
zainteresowaniem, a czy to nie jest
najlepszym argumentem?

Dzieje kobiety, żony lekarza z po-
chodzenia Żydów i jej najbliższej ro-
dliny w Warszawie rozpoczęte o-
kresem przed wojną i przeprowadzo-
ne przez cały czas okupacji. Dzieje
podane w reportażowym sposób, krótki-
mi epizodami czy refleksjami, prze-
platane są w dużej mierze pamię-
tami bohaterki skrywanymi w po-
dobnym stylu — sposób zupełnie nie
nowy, w rodzaju — powiedzmy —
jakiegolś Długo-
Mosińskiego. Autorka przeprowadza wyraźny
podział między złem a dobrem i w
tym więc wypadku książka spełnia
pozytywną rolę, jako że zwana po-
pularnie „Strasza duchowa” dla nie-
zbyt jeszcze wyrobionego czytelnika.

Warszawa, on — Żyd, dziecko —
więc też pochodzenia żydowskiego,
matka, ojciec — oficer zawodowy,
który się zżelił z nią w powrocie.
Niemiec — gestapowiec, według re-
cepty: dzika bestia o pozorach cywil-
izowanego człowieka, getto, pow-
stanie w getcie, powstanie w Warszawie,
wyzwolenie. Pozostaje tylko oni
oboje. On bez ręki, stracił ją w pow-
staniu. Zwyrodniał śmierć i obronił
swą miłość. Rzecz według najpro-
stszego szablonu przepisan na pierś
Dobrej Pani Agnieszki. Ale wiadomo,
że najbardziej historycznie można na-
pisać złe i dobre. Książka nie ma
wadze, pretensji do nadzwyczajności,
ale nuda dramatyczna, zwalająca w
określenie życia getta, tego — Żyd
i wiernej mu żony, Polki, wrata do
walec wyobytosci poziomu. A jeśli na-
trafi się na traktat „filozofii”
autorki, w której formułuje sądy od
niechęci lub nienawiści, to moż-
na je przecież opisać. Tak filozofia
treść czytelnika, bucać tylko, aby dać
się unieść samej fali wypadków, na-
wet wybredny czytelnik ma trzy
godziny wypożyczki. A to jak na
książkę drugiego rzędu nie jest za
wiele.

Może niesłusznie nazywam tę
książkę „Książką do poduszki”. Ale o ile zna-
czącego doświadczenia, powieć o
ustrachu i zbrodni najlepiej czyta się
późnym wieczorem z zastrzeżeniem,
że nie jest to zbyt sugestywnie.

JERZY CIESLIKOWSKI

EMIL KRCHA

Kwiaty (akwarela)

Jak już wspomnieliśmy, cała
wystawa utrzymuje się u górnej
granicy poziomu, ułożona znacz-
nie jednoliciściej niż poprzednia —
ciągnie za sobą o wiele krotnie
ogon prac słabszych i jeśli omawia-
jąc ekspozycję najważniejszą
uczestników, wysuniemy
jeszcze pewne wobec nich za-
strzeżenia, będą one już tylko
wyrazem wymagania jak wyro-
bionego, jak wysokie stawiają sobie
niewątpliwie sami artyści wrocła-
wscy.

Wbrew temu, co twierdził
pierwszy recenzent wystawy (p. na — wa — ra), wydaje się, że
główni, czołowi demonstratorzy
swych dzieł pokazali to, co i na
poprzedniej wystawie, że są pod
względem malarzskim tacy sami.
Jedynie może Emil Krcha zasko-
czył zwiedzających faktem, że
wystawił rzeczy różnorodne: ta-
kie mianowicie, jak na poprzed-
nim „salonie” wrocławskim, ale
i takie, które reprezentują znacz-
nie dawniejsze jego metody
twórcze.

Wśród eksponatów Krchy ma-
rta natura z flaszami jest bar-
dzo śmiałym obrazem, który stoi
na granicy dość ryzykownego
realizmu.

Leon Dołycki wystawił tylko
jeden pejzaż. W nim to swymi

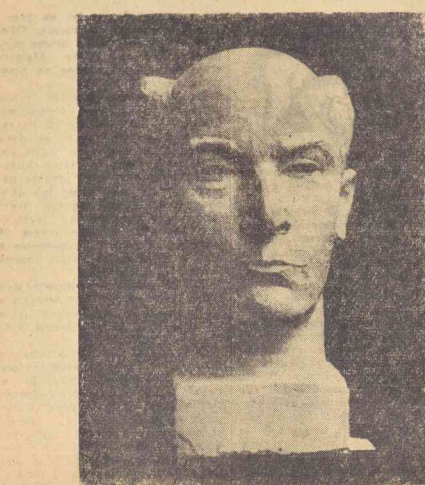
Illakowiczówna
u krawu

Minister Kultury i Sztuki, Dy-
bowski przyjął na dłuższą au-
diencję znaną poetkę, Kazimierę
Illakowiczówną, która po 8-letnim
pobycie w Rumuni powróciła do
kraju.

Rozmowa ministra z poetką u-
trzymywana była w tonie bardzo se-
decyjnym.

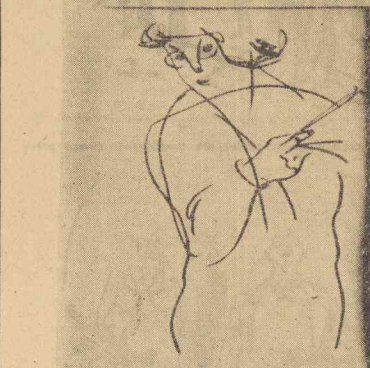
nalety jakby do własnego
„wczoraj” malarza. To też więk-
szą siłą atrakcyjną posiada tego
wrocławskiego pejzaż z kościołem.
Ujmując on fragment miasta za-
obserwowany z wybitną wrażli-
wością, przeprowadzony bardzo
delikatnie i w przyjemnej tonacji.

Rewelacja wystawy okazują się
niewątpliwie prace dwóch arty-



ANTONI MEHL

Głowa (gips)



STANISŁAW DAWSKI

Rysunek (płótno)

stek o odmiennych kreszła ty-
pach twórczych: Marii Dawskiej
i Marii Jurozenko.
Wszystkie obrazy Dawskiej od-
znaczają się świeżością malar-

ta ciekawa wystawa może wielu
nauczyć palenia na nowocze-
sne malarstwo i chętnego obo-
wania z nim.

Tadeusz Litogosiński

Na taśmie

FILMOWEJ

W tych dniach w Pradze Czeskiej zakończyła obrady konferencja wiedeńska w sprawie współpracy filmowej narodów słowiańskich. W konferencji udział wzięli m. in. przedstawiciele filmu polskiego. Celem konferencji było zapoznanie filmowców i zasad współpracy, które w sposób definitywny ustalone zostaną na następnej konferencji filmowców w styczniu 1948 roku w Pradze.

*Znakomity reżyser filmowy, laureat nagrody Sztetnowskiej A. L. Puszkowski nakręca obecnie w Pradze Czeskiej film kolorowy pt. „Smilecie żagle”. Film ten, składający się z 6 oddzielnych fragmentów, zwłazanych wspólną ideą, ma obrazować wysiłek radzieckich bohaterów pracy.

*Joan Crawford gra w nowym filmie pt. „Trzeba dowiedzieć się”. Jest to dramat młodości, osnuty na tem procesie o mordowanie.

*Marlena Dietrich otrzymała rolę w filmie francuskim „Le bleu en herbe” według powieści Colette.

*Ośmiudziesięcioletnia aktorka Dame May Whitty podpisała nowy kontrakt z wytwórnią Columbia. Ukończywszy nakręcenie filmu: „Też wytwórni p. t. „Uderzenie taranem” Dame May Whitty przystąpiła do nagrywania filmu kolorowego pod oryginalnym tytułem: „Powrót pałacu”. W tym filmie kreje postać bogatej i silnej kobiety, otoczonej skrytą nienawiścią krewnych, oczekujących jej śmierci i otwarcia testamentu.

*Jeden z filmów nakręconych ostatnio przez wytwórnię 20th Century Fox wymagał zobowiązania na ekranie prześwietlenia religijnego czterech żółdków wielbłąda. Wielbłąd, który podobny miał być prześwietleniu, okazał się jednak za tusty i promienie X nie zdołały przeniknąć do jego żółdków. Obecnie wytwórnia poszukuje innego, chudszego wielbłąda.

*Wydawnictwo Metro-Goldwyn-Mayer ma zamiar nakręcić długi film pt. „Pan Miniver”, który zdobył nagrodę Akademii Filmowej. W rolach głównych w tym nowym filmie wystąpią bohaterzy Pan Miniver, Greer Garson i Walter Pidgeon.

*Vernon Casanova, brytyjski amerykański gwiazdka, rat Hayworth został zaangażowany przez wytwórnię Columbia do nowego filmu, będącego przeróbką poematu „Lengielowa”. Vernon Casanova ma wszelkie warunki zewnętrzne sprzyjające karierze filmowej, jest bardzo przystojny, pięknie tańczy i śpiewa i prawdopodobnie okaże się godny swej znakomitej siostry.

*W najnowszym filmie, nagrywanym dla wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer Ricardo Montalban wykonując rolę partnerką swą, była amerykańska mistrzyni tańca, Katherine Williams tango - pod wodzą. Jest to scena bardzo efektowna, ale tak wyczerpująca, że po wykonaniu się na powierzchni artysty otrzymała zastrzyki wzmacniające i musi długo wypoczywać w swych gwarderobowych łóżkach.

*Ojciec Paweł Donceur, wydawca popularnego katolickiego tygodnika „L'Étude”, uznany za najpopularniejszego autorytetu jeśli chodzi o historię Joanny d'Arc, został sprowadzony do Hollywood jako do radca Ingrid Bergman, której główną rolę w filmie, osnętym na tem życia Dziewicy Orleañskiej, zagrała Ingrid Bergman.

*W tym tygodniu w kinach w Warszawie Rademachera na meczu pięcioboju polsko-węgry, w chwili walki zapamiętał, że Węgry - Polak idą, a wali zdrowo, bo inaczej swa oberwie, a sprawa jest więcej warta, niż najważniejsza nawet kombinacja klubowa. (wiad.)

*Wszystkim naszym Olimpijczykom, żeby pamiętali o zgubnym wpływie bełszczyków podczas igrzysk.

*Robociememu Klubowi „PAPA-WAG” osiągnięcia również wspaniałych wyników w biegach, ringach i boiskach, jak przy produkcji nowych wagonów.

Wreszcie najmłodszemu debiutantowi naszej państwowej reprezentacji Rysiovi Waludzie, który najpewniej zastąpi nie przysto-

W sprawie skandalu z „Zeszytami”

Nigdy nie wróżyłem „Zeszytom Wrocławskim” zbytniej szerokiej poczytności. Przy całym ich intelektualnym i doświadczeniowym poziomie wydawały mi się piśmienniczym eksperymentem, trudnym i jako kwartalnik literacko-krytyczny interesującym tylko specjalistów, a więc krytyków, literatów i naukowców z tymi dziedzinami związanymi.

Tymczasem czwartym i ostatnim numer bieżącego rocznika „Zeszytów” całkowicie obala te zupełnie niepoprawne opinie. Ze 180 stron numeru połowa przypada na oryginalną twórczość pisarską i to reprezentowaną przez tak mocne w naszej literaturze nazwiska jak Iwaszkiewicz, Dąbrowski, Żukrowski i Kowalski, a prócz tego z literatury francuskiej: Giraudoux. Każdy z zawartych w tym dziele utworów czyta się z największym zainteresowaniem. Wśród nich

Żukrowski umieścił jedną ze swych „opowieści przewrotnych”, włączoną później do książki „Pióro flaminga”, najpiękniejszą książkę Żukrowskiego, będącą jego dwiema poprzedzającymi „opowieściami” „Lazarz” i „Wzrosty”.

W tym numerze „Zeszytów” zaskakuje smiałością koncepcji ideowej i konstrukcyjnej, niespotykana perspektywa wyobraźni. Anna Kowalska drukuje w tym numerze nowelę „Popołudnie w Tyrmisii”, która swym temem, atmosferą i formą zbliża się

do doskonałych „Nowel włoskich” Iwaszkiewicza. Dąbrowski publikuje szczerą kurkę ze swego pamiętnika a Iwaszkiewicz miniaturę prozatorską, w której po raz pierwszy chyba skorzystał z motywu związanego z Ziemią Odrzańską.

Z wielkim również zajęciem czyta się rozprawki krytycznofilologiczne w pierwszej części numeru (Kryżanowski, Mikulski, Lewański, Kowalski).

Dział recenzji z literatury bieżącej jest tym razem wypełniony materiałem żywym i atrakcyjnym. Poza piękną i obszerną wypowiedź Żukrowskiego na temat wierszy Głuchowskiego, zwraca uwagę swoją dojrzałością śmiała recenzja młodego krytyka Jana Gawalińskiego o mawiającego „Z ołchian” Kosak-Szczurkiewicz.

W każdym razie ostatni numer „Zeszytów Wrocławskich” to dobra książka „do czytania”.

Ale nie chodzi mi tu dzisiaj tylko o pochwałę czy zrecenzowanie „Zeszytów”, chodzi o zastanawiający wypadek z nimi związany.

Mianowicie: W czasie Zjazdu Literatów we Wrocławiu jeden z najdłuższych listów skierowany do „Zeszytów” specjalnie stoisko w gmachu zjazdowym i w stoisku tym sprzedawano książki i czasopiisma. Wystawili również omówiony już, świeży wówczas, numer „Zeszytów”. Czy wiecie Państwo, ile

egzemplarzy rozprzedał między tych stu literatów obecnych na Zjeździe? Jeden! Jeden egzemplarz! Naprawdę, żeby nie nazwać tego skandalami, trzeba uciec się do delikatniejszej formy — pytań retorycznych: Czyżby tylko jeden pisarz na stu miał 120 zł, by kupić 180 stron interesującego materiału literackiego? Czy też to może pospolity brak zainteresowania? Czyż można się wobec tego dziwić małej poczytności pisma wśród literatów? Bardzo to przykre.

(tad.)

W sprawie języka mówców

TANISŁAW Szober swaścał kiedyś uwagę na ciekawą, choć bynajmniej nie podnoszącą fakt językowy, wiadomość na to, że gdy się w jakiejś anegdotce lub humoresce spotyka się jakiegoś człowieka, który mówi, że to jest tak upowszechniło się, że w biegu czasu zaczyna się go używać poważnie jak zwrotu zupełnie poprawnego. Szober popiera to twierdzenie dwoma przykładami: 1) W różnych dowcipach i zw. „szmonecowych” powtarzano dla efektu komiznego zamiast pytania: „Dlaczego?” zwrot żargonowy: „Z powodu?”. Zdaniem Szobera dziś wielu ludzi przez przyzwyczajenie używa tego zwrotu jak całkiem poważnie.

Przedstawiamy Państwu „Piosenkę premiera” z „Expressu” wierszem „Wielki w Ród”, piosenkę, która ciekawie się odzwierciedla w wydaniu książkowym. Premier (śpiewa na melodię „Młoda bałabela”)

Primum inter pares oras pepetres, gode PPS-u i państwa interes. Fik miki, fik miki, prezencja, elokwencja, gdzie jest dla mnie konkurencja, elegancja prawie Francja, w sprawach mojej instancja, również w sprawie przemyślej, wszystko jest jak należy, sojusze, sojusze, zawarłem go już: ze wschodnim sąsiadem i z Pragą i z Belgradem i z Pragą Rafałem,

dał w „Expressie” choć nie chciałem z Bułgarią i z Tito i z Bevinem nibyto, najważniejszą zaś spółką jest ta spółka z Gomulką!

Urzędowe funkcje wprost mi żyć nie dają, czasem jak pomyśle, włosy dęba stają: Fik miki, pikniki, narady, defilady, zagraniczne wyprawy, tu obchód, tam pochód i prowadzić samochód i przysięgi i stermęgi i przecięcie jakiejś wstęgi, narty, narty, sejm znów otwarty!

Sejmowe exposé i znów pedzę swym wozem, otworcie u plastików, zamknijcie przeciwników, a tu akt, a tu pakt, akurat taki fakt: przy pakcie od rana, w antrakcie u Szyfmana, gonie, gonie, nieborak, Cyrano de Premier!

Jan Gawaliński (Wrocław)

ANEGDOTY

Znany kompozytor, Ryszard Strauss, skomponował w swoim czasie oryginalny utwór, żart muzyczny na orkiestrę, polegający na tym, że poszczególne wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta.

Pewnego razu podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała ten utwór na jego cześć.

Gdy członkowie zespołu kolejno opuszczali estradę, jeden ze słuchaczy, słysząc obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki działania soli karlsbadzkiej.

Wrocław

egzemplarzy rozprzedał między tych stu literatów obecnych na Zjeździe? Jeden! Jeden egzemplarz! Naprawdę, żeby nie nazwać tego skandalami, trzeba uciec się do delikatniejszej formy — pytań retorycznych: Czyżby tylko jeden pisarz na stu miał 120 zł, by kupić 180 stron interesującego materiału literackiego? Czy też to może pospolity brak zainteresowania? Czyż można się wobec tego dziwić małej poczytności pisma wśród literatów? Bardzo to przykre.

(tad.)

W sprawie języka mówców

TANISŁAW Szober swaścał kiedyś uwagę na ciekawą, choć bynajmniej nie podnoszącą fakt językowy, wiadomość na to, że gdy się w jakiejś anegdotce lub humoresce spotyka się jakiegoś człowieka, który mówi, że to jest tak upowszechniło się, że w biegu czasu zaczyna się go używać poważnie jak zwrotu zupełnie poprawnego. Szober popiera to twierdzenie dwoma przykładami: 1) W różnych dowcipach i zw. „szmonecowych” powtarzano dla efektu komiznego zamiast pytania: „Dlaczego?” zwrot żargonowy: „Z powodu?”. Zdaniem Szobera dziś wielu ludzi przez przyzwyczajenie używa tego zwrotu jak całkiem poważnie.

Przedstawiamy Państwu „Piosenkę premiera” z „Expressu” wierszem „Wielki w Ród”, piosenkę, która ciekawie się odzwierciedla w wydaniu książkowym. Premier (śpiewa na melodię „Młoda bałabela”)

Primum inter pares oras pepetres, gode PPS-u i państwa interes. Fik miki, fik miki, prezencja, elokwencja, gdzie jest dla mnie konkurencja, elegancja prawie Francja, w sprawach mojej instancja, również w sprawie przemyślej, wszystko jest jak należy, sojusze, sojusze, zawarłem go już: ze wschodnim sąsiadem i z Pragą i z Belgradem i z Pragą Rafałem,

dał w „Expressie” choć nie chciałem z Bułgarią i z Tito i z Bevinem nibyto, najważniejszą zaś spółką jest ta spółka z Gomulką!

Urzędowe funkcje wprost mi żyć nie dają, czasem jak pomyśle, włosy dęba stają: Fik miki, pikniki, narady, defilady, zagraniczne wyprawy, tu obchód, tam pochód i prowadzić samochód i przysięgi i stermęgi i przecięcie jakiejś wstęgi, narty, narty, sejm znów otwarty!

Sejmowe exposé i znów pedzę swym wozem, otworcie u plastików, zamknijcie przeciwników, a tu akt, a tu pakt, akurat taki fakt: przy pakcie od rana, w antrakcie u Szyfmana, gonie, gonie, nieborak, Cyrano de Premier!

Jan Gawaliński (Wrocław)

ANEGDOTY

Znany kompozytor, Ryszard Strauss, skomponował w swoim czasie oryginalny utwór, żart muzyczny na orkiestrę, polegający na tym, że poszczególne wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta.

Pewnego razu podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała ten utwór na jego cześć.

Gdy członkowie zespołu kolejno opuszczali estradę, jeden ze słuchaczy, słysząc obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki działania soli karlsbadzkiej.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

Wrocław

egzemplarzy rozprzedał między tych stu literatów obecnych na Zjeździe? Jeden! Jeden egzemplarz! Naprawdę, żeby nie nazwać tego skandalami, trzeba uciec się do delikatniejszej formy — pytań retorycznych: Czyżby tylko jeden pisarz na stu miał 120 zł, by kupić 180 stron interesującego materiału literackiego? Czy też to może pospolity brak zainteresowania? Czyż można się wobec tego dziwić małej poczytności pisma wśród literatów? Bardzo to przykre.

(tad.)

W sprawie języka mówców

TANISŁAW Szober swaścał kiedyś uwagę na ciekawą, choć bynajmniej nie podnoszącą fakt językowy, wiadomość na to, że gdy się w jakiejś anegdotce lub humoresce spotyka się jakiegoś człowieka, który mówi, że to jest tak upowszechniło się, że w biegu czasu zaczyna się go używać poważnie jak zwrotu zupełnie poprawnego. Szober popiera to twierdzenie dwoma przykładami: 1) W różnych dowcipach i zw. „szmonecowych” powtarzano dla efektu komiznego zamiast pytania: „Dlaczego?” zwrot żargonowy: „Z powodu?”. Zdaniem Szobera dziś wielu ludzi przez przyzwyczajenie używa tego zwrotu jak całkiem poważnie.

Przedstawiamy Państwu „Piosenkę premiera” z „Expressu” wierszem „Wielki w Ród”, piosenkę, która ciekawie się odzwierciedla w wydaniu książkowym. Premier (śpiewa na melodię „Młoda bałabela”)

Primum inter pares oras pepetres, gode PPS-u i państwa interes. Fik miki, fik miki, prezencja, elokwencja, gdzie jest dla mnie konkurencja, elegancja prawie Francja, w sprawach mojej instancja, również w sprawie przemyślej, wszystko jest jak należy, sojusze, sojusze, zawarłem go już: ze wschodnim sąsiadem i z Pragą i z Belgradem i z Pragą Rafałem,

dał w „Expressie” choć nie chciałem z Bułgarią i z Tito i z Bevinem nibyto, najważniejszą zaś spółką jest ta spółka z Gomulką!

Urzędowe funkcje wprost mi żyć nie dają, czasem jak pomyśle, włosy dęba stają: Fik miki, pikniki, narady, defilady, zagraniczne wyprawy, tu obchód, tam pochód i prowadzić samochód i przysięgi i stermęgi i przecięcie jakiejś wstęgi, narty, narty, sejm znów otwarty!

Sejmowe exposé i znów pedzę swym wozem, otworcie u plastików, zamknijcie przeciwników, a tu akt, a tu pakt, akurat taki fakt: przy pakcie od rana, w antrakcie u Szyfmana, gonie, gonie, nieborak, Cyrano de Premier!

Jan Gawaliński (Wrocław)

ANEGDOTY

Znany kompozytor, Ryszard Strauss, skomponował w swoim czasie oryginalny utwór, żart muzyczny na orkiestrę, polegający na tym, że poszczególne wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta.

Pewnego razu podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała ten utwór na jego cześć.

Gdy członkowie zespołu kolejno opuszczali estradę, jeden ze słuchaczy, słysząc obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki działania soli karlsbadzkiej.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

Wrocław

egzemplarzy rozprzedał między tych stu literatów obecnych na Zjeździe? Jeden! Jeden egzemplarz! Naprawdę, żeby nie nazwać tego skandalami, trzeba uciec się do delikatniejszej formy — pytań retorycznych: Czyżby tylko jeden pisarz na stu miał 120 zł, by kupić 180 stron interesującego materiału literackiego? Czy też to może pospolity brak zainteresowania? Czyż można się wobec tego dziwić małej poczytności pisma wśród literatów? Bardzo to przykre.

(tad.)

W sprawie języka mówców

TANISŁAW Szober swaścał kiedyś uwagę na ciekawą, choć bynajmniej nie podnoszącą fakt językowy, wiadomość na to, że gdy się w jakiejś anegdotce lub humoresce spotyka się jakiegoś człowieka, który mówi, że to jest tak upowszechniło się, że w biegu czasu zaczyna się go używać poważnie jak zwrotu zupełnie poprawnego. Szober popiera to twierdzenie dwoma przykładami: 1) W różnych dowcipach i zw. „szmonecowych” powtarzano dla efektu komiznego zamiast pytania: „Dlaczego?” zwrot żargonowy: „Z powodu?”. Zdaniem Szobera dziś wielu ludzi przez przyzwyczajenie używa tego zwrotu jak całkiem poważnie.

Przedstawiamy Państwu „Piosenkę premiera” z „Expressu” wierszem „Wielki w Ród”, piosenkę, która ciekawie się odzwierciedla w wydaniu książkowym. Premier (śpiewa na melodię „Młoda bałabela”)

Primum inter pares oras pepetres, gode PPS-u i państwa interes. Fik miki, fik miki, prezencja, elokwencja, gdzie jest dla mnie konkurencja, elegancja prawie Francja, w sprawach mojej instancja, również w sprawie przemyślej, wszystko jest jak należy, sojusze, sojusze, zawarłem go już: ze wschodnim sąsiadem i z Pragą i z Belgradem i z Pragą Rafałem,

dał w „Expressie” choć nie chciałem z Bułgarią i z Tito i z Bevinem nibyto, najważniejszą zaś spółką jest ta spółka z Gomulką!

Urzędowe funkcje wprost mi żyć nie dają, czasem jak pomyśle, włosy dęba stają: Fik miki, pikniki, narady, defilady, zagraniczne wyprawy, tu obchód, tam pochód i prowadzić samochód i przysięgi i stermęgi i przecięcie jakiejś wstęgi, narty, narty, sejm znów otwarty!

Sejmowe exposé i znów pedzę swym wozem, otworcie u plastików, zamknijcie przeciwników, a tu akt, a tu pakt, akurat taki fakt: przy pakcie od rana, w antrakcie u Szyfmana, gonie, gonie, nieborak, Cyrano de Premier!

Jan Gawaliński (Wrocław)

ANEGDOTY

Znany kompozytor, Ryszard Strauss, skomponował w swoim czasie oryginalny utwór, żart muzyczny na orkiestrę, polegający na tym, że poszczególne wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta.

Pewnego razu podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała ten utwór na jego cześć.

Gdy członkowie zespołu kolejno opuszczali estradę, jeden ze słuchaczy, słysząc obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki działania soli karlsbadzkiej.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

Wrocław

egzemplarzy rozprzedał między tych stu literatów obecnych na Zjeździe? Jeden! Jeden egzemplarz! Naprawdę, żeby nie nazwać tego skandalami, trzeba uciec się do delikatniejszej formy — pytań retorycznych: Czyżby tylko jeden pisarz na stu miał 120 zł, by kupić 180 stron interesującego materiału literackiego? Czy też to może pospolity brak zainteresowania? Czyż można się wobec tego dziwić małej poczytności pisma wśród literatów? Bardzo to przykre.

(tad.)

W sprawie języka mówców

TANISŁAW Szober swaścał kiedyś uwagę na ciekawą, choć bynajmniej nie podnoszącą fakt językowy, wiadomość na to, że gdy się w jakiejś anegdotce lub humoresce spotyka się jakiegoś człowieka, który mówi, że to jest tak upowszechniło się, że w biegu czasu zaczyna się go używać poważnie jak zwrotu zupełnie poprawnego. Szober popiera to twierdzenie dwoma przykładami: 1) W różnych dowcipach i zw. „szmonecowych” powtarzano dla efektu komiznego zamiast pytania: „Dlaczego?” zwrot żargonowy: „Z powodu?”. Zdaniem Szobera dziś wielu ludzi przez przyzwyczajenie używa tego zwrotu jak całkiem poważnie.

Przedstawiamy Państwu „Piosenkę premiera” z „Expressu” wierszem „Wielki w Ród”, piosenkę, która ciekawie się odzwierciedla w wydaniu książkowym. Premier (śpiewa na melodię „Młoda bałabela”)

Primum inter pares oras pepetres, gode PPS-u i państwa interes. Fik miki, fik miki, prezencja, elokwencja, gdzie jest dla mnie konkurencja, elegancja prawie Francja, w sprawach mojej instancja, również w sprawie przemyślej, wszystko jest jak należy, sojusze, sojusze, zawarłem go już: ze wschodnim sąsiadem i z Pragą i z Belgradem i z Pragą Rafałem,

dał w „Expressie” choć nie chciałem z Bułgarią i z Tito i z Bevinem nibyto, najważniejszą zaś spółką jest ta spółka z Gomulką!

Urzędowe funkcje wprost mi żyć nie dają, czasem jak pomyśle, włosy dęba stają: Fik miki, pikniki, narady, defilady, zagraniczne wyprawy, tu obchód, tam pochód i prowadzić samochód i przysięgi i stermęgi i przecięcie jakiejś wstęgi, narty, narty, sejm znów otwarty!

Sejmowe exposé i znów pedzę swym wozem, otworcie u plastików, zamknijcie przeciwników, a tu akt, a tu pakt, akurat taki fakt: przy pakcie od rana, w antrakcie u Szyfmana, gonie, gonie, nieborak, Cyrano de Premier!

Jan Gawaliński (Wrocław)

ANEGDOTY

Znany kompozytor, Ryszard Strauss, skomponował w swoim czasie oryginalny utwór, żart muzyczny na orkiestrę, polegający na tym, że poszczególne wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta.

Pewnego razu podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała ten utwór na jego cześć.

Gdy członkowie zespołu kolejno opuszczali estradę, jeden ze słuchaczy, słysząc obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki działania soli karlsbadzkiej.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

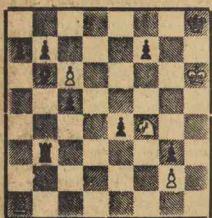
— Pani profesorze, tatę zapytuję, co pan tu napisał pod moim nazwiskiem, bo nie możemy odkryć?

— Zrobiłem tam uwagę, żebyś pisał wyraźniej swoje wypracowania.

Szach! Mat!

pod redakcją J. Chądzyńskiego.

Końcówka Nr 18.



Białe: Kh6 Wa1, Sf4, piony c6, g2 (5).

Czarne: Kh8, Wb3, Gh6, piony a7, b7, c5, e4, f7, g3 (9).

W rozegranej przed laty partii pomiędzy dwoma amatorami, wydarzyła się następująca pomyłka, w której białe, będąc na ciągu, w efektywny sposób wymusiły wygraną. Rozwiązanie w następnym numerze.

Rozwiązanie końcówki Nr 17

J. Bergera.

1. c2-c4! b4xc3 e. p.

Oczywiście wymuszone.

2. Kf3-e3! Kg6-g5

3. a2-a4! Kg5xg4

4. b3-b4!

Puenta kombinacji białych.

5. Ka3-d3!! a5xb4

6. Ka3-d3!!

Niezwykłe subtelne posunięcie,

na którym potknęli się wszyscy,

nawet najlepsi nasi rozwiązywcy.

Narzucające się posunięcie 5. a5!

prowadzi tylko do remisów: 5... b3 b6, Kd3, b2 f7, Kc2, Kf3 b6

Ke2 9. a7, b1h +! 10. Kxb1, Kd1!

6. a4-a5 h5-h4

7. a5-a6 h4-h3

8. a6-a7 h3-h2

9. a7-a8h i wygrywa.

Te, o niezwyklej głębi końców-

ka, nie zostały przez autora skom-

ponowane, wydarzyła się bowiem

w partii praktycznej (!), granej

korespondencyjnie pomiędzy J.

Bergera a H. Bauerem w latach

1889-1891.

KONKURS ROZWIĄZANIOWY

Spośród ośmiu nadesłanych roz-

wiązań końcówek Nr 15, J. Mo-

rawca, tylko dwóch czytelników

— inż. E. Misiurewicz z Wrocław-

ia i E. Kaszczuk z Wrocławia, nadesłali prawidłowe i kompletne rozwiązania. Dobre, lecz niekompletne rozwiązania (bez podania gry białych w wypadku, gdy czarna broniła się 1... g7-g5) nadesłali: inż. L. Goldfeld z Bielskawy, M. Gałęcki z Wrocławia i L. Stempel z Wrocławia, 3 rozwiązania nadesłano całkowicie błędne. Jeden z rozwiązyjących twierdził, iż przy prawidłowej obronie czarnej, białe nie mogą wymusić wygranej, na dowód czego podaje następujący wariant: 1. Kh7, b4, 2. Kg6, h3 3. Kg5, h2 4. Kg4, g5 5. Kg3, h1s+ 6. Kf3, g4+ 7. Ke3, Sg3 8. Kf4, Sf1 9. Kxg4, Se3+ i remis. Twierdzenie to opiera się na niezgodności podstawowych zasad końcówki: K+K przeciwko K+S. Odtąd końcówkę tę w większości wypadków wygrywa strona silniejsza — remis jest wówczas, gdy silniejsza strona uda się uchronić swego króla przed zaatakowaniem do czasu a skoczka utrzymać w bliskości króla np. w pozycji: białe Kf6 Wh7 — czarne Ke8, Sh6 osłaniają czarne remisy grając Sg8+, do przegranej natomiast prowadzi Sg4+ 2. Ke6, Kd8 3. Wh4, Se3 Sd2, Wd4+ 4. Wx4, Sc2 (Sg2, Kf5 lub Sf1, Wd4+ Wd 3) 5. Kd5, Sa3, 6. Kc5 i białe zdobywają skoczka. Analogicznie w przytoczonym wyżej wariantcie grają białe zamiast 7. Ke3 f7, Kxg4, Sf2+ 8. Kf3, Sd3 9. Ke3, Se5 10. Wd1 i wygrywa — łatwo, gdyż odcinają skoczka więzią i zdobywają królem.

Rozwiązania końcówek Nr 16. R. Retiego nadesłali 9-ciu czytelników, z czego 8 dobrych odpowiedzi i jedna błędna. Prawidłowo rozwiązyli końcówkę następujący czytelnicy: L. Stempel, S. Kaszczuk, inż. E. Misiurewicz i J. Olecia z Wrocławia, inż. L. Goldfeld z Bielskawy, E. Majchrowski z Częstochowy. Jeden z czytelników naszych z Lubania usiłuje udowodnić, iż końcówka ta, tak jak i poprzednia, jest nierozwiązalna, podając następujący wariant: 1. Wd1, g2 2. Wd2, Kg3 i remis — gdyż białe muszą ofiarować więzią za pioną „g”. Na szczęście jednak białe mogą zagrać lepiej: 1. Wf3! i na g3—g2 odpowiedzieć 2. Gh1!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trzecia część V Konkursu Rozrywkowego i Autorskiego.

I. Kwadraty magiczne.

(Nadesłał Z. Nj)

W kwadracie wpisać pionowo i

poziomo po 4 wyrazy według po-

danego znaczenia.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

I. Kwadrat: 1. Parlament w

carskiej Rosji, 2. Wstrząs psychicz-

ny, 3. pierwszy wyraz ostrzeżenia

biblijnego, 4. prowokator i zdrad-

VII kwadrat: 1. zwierzę czarno-

ne przez Egipcjan, 2. państwo w

półn. Ameryce, 3. państwo w Azji,

4. cięśnina między Danią i Szwec-

ją.

VIII kwadrat: 1. część ciała,

2. wodorost, roślina morska, 3.

ryba drapieżna, rodzaj rekina, 4.

poeta norweski 20 w.

IX kwadrat: 1. dzikie zwierzę,

2 tekt
starego dowcipnisia

ANIOŁCZKI

Nauczycielka: — Janeczku, byłeś znów tak niegrzeczny, że muszę cię po nauczce zatrzymać jeszcze godzinę.

Janeczka: — Co do mnie, proszę pani, jest mi wszystko jedno, ale co ludzie o nas pomyślą!

ZBYT CZYNY WYDATEK

Zona rozpaczająca: — Zdradzasz mnie! Ale opłacam detektywa! — Wiem, jak się ona nazywała.

Zbyt czyny wydatek — odpowiada spokojnie mąż — ja byłbym ci to sam powiedział.

DLA JEDYNEJ

Młody człowiek wchodził do sklepu i pytał: — Czy są widokówki z napisem: „Dla Jedynej”?

— Są!

— To proszę o dwanaście sztuk.

MUSI

— Muszę koniecznie wyjechać za granicę.

— A który lekarz ci to poradził?

— Nie lekarz, tylko doradca prawny.

*

Pan Anastazy do swego przyjaciela zięcia:

— Dowiedziałem się o pańskiej przesłaości i muszę stwierdzić...

— I ja dowiedziałem się o pańskiej przesłaości i muszę powie-

dić...

— Mówmy lepiej o czym innym!

*

Gospodyni do nowego lokatora:

— No i naturalnie każdego pierwszego punktualnie oczekam na czynsz.

— Zaprawdę rozumiem. Moja zasada jest: punktualnie albo w ogóle nie.

WIADOMOŚCI SZACHOWE.

Δ Tytuł do dnia 30 grudnia br. przyjmowane będą zapisy do turnieju o mistrzostwo klubu Wrocławskiego na 1948 rok. W dniu tym zamknięta zostanie lista uczestników i odbędzie się losowanie. Wpisowe wynosi zł 100, — kasa zwrotna po zakończeniu turnieju zł 300. — Zapisy w sekretariacie klubu, Rynek 50 („Kasażka na Śląsk”) w dniach 23, 27 i 30 b. m.

Z PRADEM MODY

Czwłardka w górach

A więc — przygotowaliśmy się wszystkie do jak najbliższego spędzenia okresu świątecznego. Musimy podczas niego naturalnie ochoczo i musimy wyglądać elegancko i strojnie. Czesz się nas posłanie w domu: planuje światło, menu, wizyty i przyjmowanie gości, teatr, kino, czy czytanie, lms znova projektujemy wyjazdy. Domy wypoczynkowe są wszak po większej części czynne, a amatorów zimowych wczasów mniele, więc ślę rzeczy i o miejsce w nich łatwiej. Wybrałmy się najczęściej nie same, lecz w miłym towarzystwie, a jeśli same, to w górach na pewno znajdziemy towarzyszy wypraw narciarskich, o ile ten sport uprawiamy, i dancinowych, bo ten uprawiamy na pewno. I jak się rzekło, obmyślamy teraz w podce czoła, jak skompletować garderobę, aby była na każdą z koniecznych możliwości, a jednocześnie, aby smieścić ją było można w najmniejszej walizce, bo przecież na kilkudniową, zimową wyprawę w góry w żadnym razie nie wypada zabierać koniecznych a uciążliwych bagażu.

Jeżeli jesteśmy sportsmenkami musimy przede wszystkim pomyśleć o narciarskim ekwipunku. Tu właściwie najkosztowniejszą i najtrudniejszą sprawą są buty. Na szczęście nie muszą one być nowe i eleganckie. Takie same tylko „cepry”, których w nieskażenie skrojonym kostiumie przełączają się po Krupówkach, a śniegu nie wachali tnać, niż przez szybę w Karpowicach.

Odrną połowę naszego lestestwa osłaniamy przecież i tak codziennie skromnie a gustownie pulawerkami, bluzeczkami czy kamizelkami. Jeśli kto ma wiatrówkę, to dobrze, jeśli jej nie ma, to także dobrze! Rzeczono pulawerki i kamizelki niech będą kolorowe i jasne — to ładnie kontrastuje z ciemnym śniegiem i wygląda wesoło, a młodzieńczo.

Jeszcze na ręce rekawiczki o

ki i pulawerka na popołudnie. Na, i naturalnie narty: deski i bambusy, które zamienią nas w pędzące barwne błyskawice czy w ptaki, jak kto woli.

Jeżeli we wczesnych planach nie ma rubryki „narty”, możemy mimo to także demonstrować spodnie. Wtedy ich dolnym zakończeniem mogą być buty turystyczne, lub eskimoskie filce. Wszelkie półbuty, choćby najbardziej sportowe i kapcie nadają się wyłuszczyć do spodni.

Aby na wieczorne tańczenie okazać się oświeconym, włożony do walizki jakąś błyskotkę, twardy lub koronkowy kołnierzyk (tylko ostrożnie, nie pogmieść!) taki dodatkowy światełko skromnie sukienkę nawet na Sylwestra — (i w tym bowiem wypadku w górach nie obowiązuje „wielka tualeta”, obowiązują natomiast wdzięku, dowcip, i wesołość, wesołość, wesołość!)

(mak.)

Odpowiedzi
REDAKCJI

P. I. Gr. (Ząbkowice Śl.) — Proponowanej umowy zawrzeć nie możemy, gdyż Pański wiersz nie stanowi próbkę gwarantującej jakość dalszych prac. A na tego rodzaju próbki twórcze, do których Pan się przyznaje, mogą pozwolić sobie tylko autorzy już powierzeni naszemu sądowi.

P. „Michał” (Częstochowa). — Chętnie wydrukowalibyśmy Pański wierszyk zaczynający się od słów: „Tam, gdzie płynię królowa rzek — Wisła Hanka z gniewem

gdymy miał tylko inny początek, śródek i koniec. Serdecznie pozdrawiamy.

ODPOWIEDZI DZIAŁU

ROZRYWEK

P. H. Jurkowska — Wrocław. Przykro nam, ale jest Pani w błędzie. Poeta nazywał się właśnie Arnim.

P. Z. Lebelt. Książki są rozdzielane drogą losowania, a „Fortuna” — jak wiadomo, jest ślepa. Ciężkość

Z okazji XXVII Kongresu PPS odbytego we Wrocławiu, Poczta Polska wydała nową pocztówkę okolicznościową z reprodukcją znaczka „Brygada Dąbrowskiego” w Hiszpanii i portretem Daszyńskiego.

W dniach od 14 — 17 bm. używano w atyku pocztowym na Kongresie specjalnego kasownika, widocznego na reprodukowanej pocztówce.

Kilkanaście urzędów pocztowych na całym kraju posługują się obecnie specjalnym kasownikiem propagującym Tydzień Walizki z Gruzją. Między innymi pocztę Wrocław i, pięciusetkę wszystkich listy stemplem, który reprodukujemy.

Polaka — mimo licznych projektów — dotychczas takiego znaczka nie wydała.



FILATELISTYKA

KARTKA POCZTOWA

Cena 5 zł

NADAWCA:

XXVII

KONGRES PPS

14 — 17.XII.1947

WROCLAW

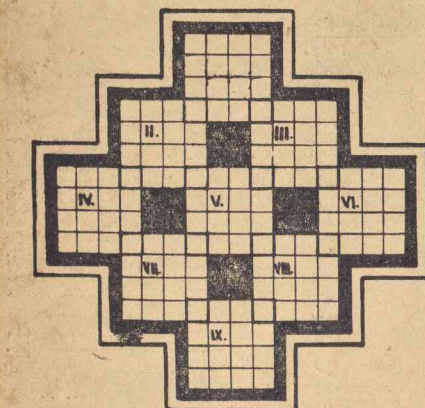
XXVII Kongres P.P.S.
Wrocław 14-17.XII.1947

16.12.47 10

PPS



IGNACY DASZYŃSKI



ca rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

II kwadrat: 1. kapitełako belgijskie, 2. dawna nazwa miasta Molotow, 3. rzeka we Włoszech, 4. szal, spowodowany paleniem haszyszu.

III kwadrat: 1. opera Montuski, 2. miasto w Nowogrodzkiem, 3. i-mieśkie, 4. port w Egipcie.

IV kwadrat: 1. natchnienie, 2. imię meskie, 3. aureola in, 4. wódz i książę hiszpański, wielkorządca Niderlandów.

V kwadrat: 1. kierunek jazdy okrętu, 2. rozporządzenie w carskiej Rosji, 3. porządina, 4. wstrząs nerwowy.

VI kwadrat: 1. książęcy tytuł, 2. przyrząd do szycia, 3. utwór Syrokomli, 4. wojskowe nakrycie głowy.

2. miejsce klaszki Hannibala, 3. przełożony meczetu, sędzia duchowny mahometński, 4. filozof niemiecki 18 w.

2. Ile waży ryba? (Nadesłał R. Kilkowicz — Wrocław).

Ogon ryby waży 2 kg. Jej głowa waży tyle, co ogon i połowa tułowia, a tułów tyle, co ogon i głowa. Ile waży cała ryba?

Rozwiązania należy przysłać do dnia 8 stycznia 1948 r. z załączeniem na kopercie „Rozrywki Umysłowe”. W razie przysyłania równocześnie rozwiązań z dwóch numerów, prosimy, by rozwiązania z każdego numeru (nie każdego zadania) były na oddzielnych kartkach, opatrzonych adresem wysyłającego.